№ 57 — Rocznik XIII. Piątek, 10 marca 1871.

Odpowiedzialny za redakcyą
Edward Michalek w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Wilhelmowski No 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — *F. H. Richter*, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sniegocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 9 marca.

Hrabia Bismarck przybył dziś rano do Berlina; cesarz przeniósł kwaterę główną do Ferrières i za dni kilka także zamierza opuścić Francyą. Po powrocie do stolicy rozstrzygnie cesarz ostatecznie co do uroczystości wojskowéj na cześć szczęśliwie ukończonéj wojny; o koronacyi na cesarza Niemiec dotąd jeszcze nic nie słychać, pogłoskom o nakazaniu kilkotygodniowéj żałoby krajowéj ku uczczeniu poległych zaprzeczają półurzędowe organy.

We Francyi zaczynają grupować się stronnictwa i o ile się wzmacnia partya monarchiczna w skutek zamierzonego połączenia się orleanistów z legitymistami, o tyle tracą na siłach republikanie. Okazuje się to już z napaści, jakich byli członkowie rządu obrony narodowéj, mianowicie podziwiany przed chwilą przez większość Francuzów Gambetta. Dziś dzienniki francuskie pełne są ironii i szyderstwa, gdy przemawiają o mężu, którego niezmordowana energia pod okiem nieprzyjaciela i śród najgorszych warunków trzy armie stworzyła. Przyklaskuje tym wycieczkom prasa niemiecka, starając się z drugiéj strony podnosić zalety dawnego cesarskiego rządu. I tak Nordd. Allg. Ztg powtarza z angielskiego Observera doniesienie, iż podczas gdy inni pretendenci rzucają kość niezgody w naród, występując z swemi pretensyami do korony, jedyny Napoleon III stoi na uboczu i nie sięga po wydartą mu władzę, pozostawiając przyszłości swe losy. Nie wypiera się on odpowiedzialności za klęski, spadłe na Francyą, ale dzieli ją w równéj części z narodem, który wojny z Prusami od dawna żądał, i spodziewa się, że nadejdzie chwila, w któréj Francya łagodniejszy niż dziś sąd o nim wyda.

Niektóre dzienniki berlińskie wciąż jeszcze trapią się „ustąpieniem" Belfortu zwyciężonej Francyi, wykazując, że twierdza ta w ręku nieprzyjaciela zawsze będzie groźbą dla Niemiec. Nordd. Allg. Ztg. stanowczo temu przeczy i utrzymuje, zapewne na mocy wyższych wskazówek, że Belfort w ręku niemieckim tak samo nie zdolny jest przeszkodzić wmarszowi Francuzów w dolinę wyższego Renu, jak w ręku francuzkim nie może postawić zapory Niemcom w posuwaniu się na Dijon. Belfort ubezwładnia korpus okserwacyjny 12 do 15 tysięcy.

Posłowie alzaccy a między nimi p. Gambetta, opuścili już Bordeaux, złożywszy poprzednio u laski marszałkowskiéj uroczysty protest przeciw wcieleniu Alzacyi do Niemiec. Bliższe uregulowanie stosunków mieszkańców Alzacyi będzie przedmiotem rokowań pokojowych w Brukseli. Alzaci służący dotąd w szeregach francuzkich zapewne będą zwolnieni z dalszéj służby.

W Hiszpanii odbyły się wczoraj wybory do kortezów. Wszystkie stronnictwa ogromną rozwinęły agitacyą, by przeprowadzić swych kandydatów. Rząd najmniéj ma zwolenników a dowolne nieraz postępowanie jego przedstawicieli więcéj mu szkodzi niż pomaga, tak gubernator Nawarry i trzech biskajskich prowincyi, chcąc ukrócić wichrzenia partyi opozycyjnych, z własnego popędu ogłosił stan oblężenia, co wielkie wywołało oburzenie. W ogóle położenie króla Amadeusza nie jest najprzyjemniejsze.

Ojciec Ś. odprawił w tych dniach tajny konsystorz, na którym, jak się wyraża telegram, odczytał „wypracowaną przez Jezuitów" allokucyą, protestującą ponownie przeciw zajęciu Rzymu przez Włochów.

Pomiędzy rządem greckim a Wysoką Portą wciąż jeszcze trwa korespondencya dyplomatyczna w sprawie rozbójnictwa, rozgałęzionego na pograniczu państw obu. Obie strony wzajemnie się oskarżają o brak energii w poskramianiu rozbójników.

Niemile dotknął koła rządowe w Berlinie zakaz obchodzenia uroczystości pokojowéj w niemieckich krajach Austryi. Zukunft pociesza te koła, podnosząc z ironią wysoką uprzejmość cesarza Franciszka Józefa, który zaledwie urzędowo został zawiadomiony o nowym tytule króla Wilhelma, a natychmiast nadał nazwę jego pułkowi w Austryi „Cesarza Niemiec."

---

* Poniżéj podajemy czytelnikom naszym ustęp końcowy z Przeglądu politycznego, podpisem Sz. Koźmiana opatrzonego a zamieszczonego w Przeglądzie Polskim, w zeszycie za miesiąc marzec. Ustęp ten dotyczy walki naszéj, jaką w obronie zagrożonéj narodowości prowadzić jesteśmy zmuszeni z partyą ultramontańską. Przegląd polski uchodzi, jak wiadomo, za organ konserwatywny, głos więc jego w sporze toczącym się jest bardzo znaczącym, dla tego zwłaszcza, iż wychodzi z obozu konserwatywnego, którego stronnikami ultramontanie się głoszą, a czy głos ten jest przychylnym dla nich, niechaj każdy z poniższego ustępu osądzi. Ustęp ten poczyna się ocenieniem postawionéj kandydatury p. Kraszewskiego, którą pismo powyższe uważa za pomysł niefortunny, a p. Kraszewskiego, przy uznaniu niezaprzeczonych jego zasług w literaturze, za nieodpowiedniego do sprawowania obowiązków poselskich. Nie myślimy się dziś spierać o trafność lub nietrafność pomysłu postawienia kandydatury p. Kraszewskiego, bo dziś, skoro kwestya ta przez niego samego usuniętą została, nie może być więcéj ona przedmiotem dyskusyi. Powiemy tylko jedno, iż w gruncie rzeczy ultramontanom o kandydaturę tę nie chodziło, użyli jéj tylko za pozór do wystąpienia oddawna przygotowanego. Dziś już każdemu jasno, o co ultramontanom chodziło i chodzi, bośmy to już na różnych miejscach pisma naszego wypowiedzieli. Usiłowania ich są zgubne i szkodliwe nie tylko dla narodowości naszéj, ale i dla kościoła samego. Że tak jest, to i rzeczony ustęp stwierdza. Brzmi on jak następuje:

„Przeciw czemu jednak najsilniéj zaprotestować musimy, oto przeciw środkom, których użyto aby uniemożebnić tę kandydaturę, przeciw całéj w téj sprawie prowadzonéj kampanii. Stawiać u nas kwestyą wyborów na gruncie religijnym, to wielki, niesłychany błąd, który w końcu doprowadzić musi do wytworzenia stronnictw religijnych i do domowéj wojny religijnéj. Nieuniknioném następstwem podobnego postawienia kwestyi musiałoby być wykluczenie od wyborów różnowierców starozakonnych i protestantów, wykluczenie nie tylko sprzeczne z naszemi najżywotniejszemi interesami narodowemi, ale już niemal śmieszne i dziecinne. Pomijając jednak tę niemożliwość, pytamy się, czy jest rozsądnie, czy nawet jest praktycznie, dzielić przy wyborach nasze społeczeństwo na gorących i chłodnych katolików? któż tu będzie sędzią? kto pytamy? Chyba jakiś przedwyborczy trybunał inkwizycyjny. Jeżeli w księstwie podobna zasada ma przeważyć, dla czegóżby nie miała zczasem zapanować w Galicyi, a wtedy któżby tu rozstrzygał o wyborach, któżby rozróżniał elektów od negrettów? My nie mamy arcybiskupa Ledóchowskiego. Nie, raz na zawsze oświadczyć musimy, iż z podobnemi przesadami nie mamy nic wspólnego i potępiamy je, bo najsilniéj jesteśmy przekonani, że są zarówno zgubnemi dla naszego społeczeństwa, jak niebezpiecznemi dla sprawy katolicyzmu w Polsce."

Rezultat wyborów.

Na piętnastu posłów, jakich Księstwo wysyła na sejm Rzeszy niemieckiéj, dziewięciu naszych posłów wyszło z urn wyborczych; w trzech tylko miejscach stanowczo pobici zostaliśmy; w trzech zaś jeszcze przyjdzie do ściślejszego głosowania pomiędzy naszymi kandydatami na posłów a niemieckimi. Rezultat więc ten uważaćby należało, zwłaszcza w stósunku do poprzednich wyborów, za nader pomyślny, już to ze względu na ilość wybranych posłów, już to ze względu na ilość głosujacych wyborców, gdyby niestety nie gorsząca scysya, która po raz pierwszy rozdarła solidarność społeczeństwa naszego, tę solidarność, którą aż dotąd słusznie chlubiliśmy się, i która w stósunkach naszych była rzeczywistą siłą naszą. Nie chcemy przesądzać skutków tego rozdarcia, ale już dziś wydało ono smutne owoce. W skutek niego bowiem w obwodzie międzychodzko-obornicko-szamotulskim kandydat nasz Stefan hr. Kwilecki nie pozyskał wymaganéj prawem większości głosów. A jednakże, gdyby nie machinacya ultramontanów, gdyby nie ich kandydat ksiądz Sybilski, na którego padło 1736 głosów, hr. Kwilecki miałby absolutną większość głosów nad kandydatami naszych innoplemiennych przeciwników. Cyfry najlepiéj rzecz tę wykazują. W obwodzie pomienionym stawiło się do głosowania 17,485 wyborców, absolutna większość 8743. Hr. Kwilecki otrzymał głosów 7031, ksiądz Sybilski 1736, czyli razem polskich głosów 8767 a więc 24 głosy nad absolutną większość, wówczas kiedy niemieccy kandydaci, Bethmann-Hollweg i Krieger, otrzymali razem 8718. Machinacye ultramontanów uwieńczone więc zostały porażką naszego kandydata. Porażka ta przecież może i powinna być przy ściślejszym wyborze, jaki już w dniu 17 bm. to jest w przyszły piątek odbędzie się, powetowaną. W dniu tym walka wyborcza toczyć się będzie tylko pomiędzy naszym kandydatem hr. Kwileckim a niemieckim p. Krieger. Przekonani jesteśmy, że w obec téj alternatywy wyborcy nasi wszyscy jak jeden mąż skupią się pod sztandarem narodowym i zgodnie głosować będą na naszego kandydata i nie dozwolą, aby owa grzeszna teorya: iż lepiej by Niemiec przeszedł, aniżeli nasz rodak, nie piszący się na punkta kościańskie, faktycznym skutkiem uwieńczoną została. Dość już bolesnych owoców tego smutnego rozdarcia, jakie posieli pomiędzy nami ultramontanie, nie sięgajmy po większe. Głosowaniem, do jakiego za tydzień stanąć mamy, dowiedźmy, że uczucie solidarności wiąże nas silnie i mocno z sobą i że każdy, pełniąc obowiązek obywatelski, głosem swym na kandydata rodaka danym stwierdzi, iż narodowość i solidarność są mu nadewszystko drogie. Głosowanie to, obok pragnienia przeprowadzenia naszego rodaka na posła, ma być jeszcze wyraźnym dowodem w obec przeciwnego nam innoplemiennego obozu, iż po nad wszelkiemi wewnętrznemi naszemi sporami, w imię narodowości unosi się nad nami idea jedności, solidarności i zgody.

Wszyscy więc obywatele dobréj woli, bez względu na stan i powołanie, nie wątpimy, iż staną zgodnie w obec sztandaru narodowego, i czyniąc użytek z swych praw obywatelskich, głosować będą na hr. Kwileckiego. Wstrzymywanie się od wyborów byłoby tém samém, co głosowanie na przeciwnego obozu kandydata, bo uszczuplając nasze głosy, zwiększalibyśmy głosy przeciwnego nam obozu.

Oprócz rzeczonego wyboru, jeszcze w dwóch obwodach odbędą się wybory ściślejsze, a nadto nowy wybór w obwodzie szubińsko-wyrzyskim — z powodu nagłéj śmierci p. Saengera, który tylko 118 głosami naszego kandydata zwyciężył. Pewni jesteśmy, że i w nich wyborcy spełnią swe obowiązki. Należy tylko, aby tak Komitet centralny, jako téż Komitety powiatowe, oraz mężowie zaufania, rozwinęli całą swą gorliwość. Korzystajmy z nauki i doświadczenia, jakie nam obecnie co tylko odbyte wybory przyniosły, i usuńmy w tych, jakie za dni kilka odbędą się, praktykowane niedokładności. Zawczasu należy przygotować kartki wyborcze, zawczasu potrzeba je pomiędzy wyborców porozdawać, zawczasu należy wyborców powiadomić, kto jest kandydatem — aby z tego powodu, jak to obecnie miało miejsce, głosy nieprzepadały, zawczasu usuwać wszelkie nam nieprzychylne agitacye; bo pamiętać należy, że w wyborach przyszłych w wszystkich obwodach, w jakich do ściślejszego wyboru przychodzi, każdy głos uroniony może stanowić o przegranéj. A zwyciężyć możemy we wszystkich obwodach, jeśli każdy spełni swą powinność — jeśli każdy szczerze i gorliwie rękę do pracy przyłoży. Mamy nadzieję, że głos nasz znajdzie oddźwięk w duszy każdego, dla którego sprawa narodowa nie jest obojętną.

Na dziś na tém uwagi nasze o wyborach zamykamy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sekretarzowi miejskiemu Lutkat w Wystruci nadać król. order koronny czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Gnieźnieńskiego 8 marca.

(Uwagi z powodu wyborów.)

(I) Posłem gnieźnieńsko-wągrowieckim wybrany p. Konstanty Dziembowski z Roszkowa **10,543** głosami polskiemi przeciw 2,898 głosom niemieckim i **343** głosom separatystycznym.

Jeżeli rezultat wyborów w całości pomyślnym nazwać należy, nie ze względu na skutek lecz na ilość oddanych głosów, przyznać trzeba, że obok wpływu naszych komitetów powiatowych, w znacznéj części przyczyniła się agitacya ultramontanów do rozbudzenia interesu wyborczego pomiędzy wyborcami. Niemcy, jakkolwiek w obecnym stósunku narodowościowym (pow. gnieźnieński ma 76% ludności polskiéj) nie widzą jeszcze dla siebie możności wygranéj, z góry pocieszali się tym razem lepszym niż dotychczas rezultatem z powodu naszéj wewnętrznéj rozterki. Omylili się — bo w obec grożącego niebezpieczeństwa wzmocniliśmy narodowe posterunki — a owe 343 głosy niechaj dla małéj stósunkowo u nas liczby odszczepieńcom katechizmową staną się nauką, że pracowali nie dla kogo innego, jeno dla wrogów ojczyzny i kościoła.

Pomijając szczegółowe liczby z kilkeset okręgów wyborczych miejskich, nie możemy się powstrzymać od zestawienia statystyki wyborczéj miejskiéj obu powiatów.

	oddano głosów:	z tych otrzymał kand. p.	kand. n.
Gniezno	857	534	314
Czerniejewo	174	127	47
Kiszkowo	74	30	43
Kłecko	209	137	72
Mielżyn	79	23	13

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom I. (III).

Ciąg dalszy. Zobacz No. 12, 13, 16, 18, 19, 23, 24, 26, 27, 29, 41, 55 i 56).

Gość dosyć był niespodziewany w istocie. — Oczekując napowrót matki i korzystając z chwili wolnego czasu jenerał poszedł obejrzeć piękne reszty Floryańskiéj bramy. Tu gdy obchodził ją zetknął się oko w oko z ubranym po podróżnemu mężczyzną przystojnym, tego wieku co on, który, popatrzywszy chwilę z uwagą, zdziwiony rzucił się ku niemu, po cichu wołając po rusku.

— Na miłość Boga! Stanisław Karłowicz! tyś żyw?!

Rzucili się sobie w objęcia i uścisnęli jak się może gdy jeszcze Rosyanin z Polakiem nie uścisnął.

Nieznajomy miał rysy szlachetne, czoło wysokie, kształty twarzy arystokratyczne, postawę i ruchy człowieka wielkiego świata, ale razem coś żołnierskiego, bo wszyscy Rosyanie żołnierzami byli, są lub choć jakiś czas być muszą.

— Chodźmy gdzie chcesz — szepnął Stanisław do niego — ale nie rozmawiajmy w ulicy, bo mam powody sądzić, iż mnie tu śledzą... Zżymnął się niecierpliwie na to Rosyanin... poprowadzili się pod rękę do hotelu.

Tym przyjacielem Stanisława, który w chwili ostatnich wypadków opowiadanych przez nas posłany był na Kaukaz, a którego niebytność srodze się czuć dała Zbyskiemu — był Andrzéj Konstantynowicz, kniaź Arusbek, ze staréj rodziny ormiańskiéj, dawno już zupełnie zrusyfikowanéj. Matka Arusbeka Rosyanka i także jakaś księżniczka, dama dworu, w wielkich łaskach u cesarza Mikołaja, świetną synowi przygotowała karyerę. Andrzéj był paziem, potém fligel-adjutantem, miał przed sobą otwarte urzędy, najwyższe stopnie, największe łaski, niestety — nie był do tego wszystkiego stworzonym. — Kto w jego młodéj jeszcze duszy zasiał ziarna uczuć, które mu na zawadzie stać miały, było tajemnicą. Mówiono, że miał guwernera cudzoziemca. Andrzéj grzeczny, miły, posłuszny woli matki i cesarza, szedł drogą, jaką mu wskazywano, ale znać było z jego twarzy, oczów, milczenia, poważnego czoła, że mu to wcale w smak nie szło. Gdy tylko mógł biegł do książek, zamykał się w samotności, pracował i uciech a rozrywek, których tak społeczność rosyjska jest spragnioną, zdawał się wcale nie żądnym. Już to samo uczyniło go podejrzanym; potém, mimo najściślejszego spełnienia rozkazów czuć było w nim, że pochlebcą nigdy ani bałwochwalcą nie będzie. Nie prosił téż o żadne łaski, matka nie pojmowała jak mógł najmniejszéj nie mieć ambicyi.

Arusbek mimo protekcyi nie poszedł już daléj, słówko cesarskie, wymówione w złym humorze, odepchnęło od niego ludzi... Matka zgryzła się biedna i umarła. Po jéj śmierci cesarz parę razy nie był zadowolniony z Arusbeka i odkomenderowano go do ks. Barjatyńskiego na Kaukaz. Pobywszy jakiś czas w Tyflisie i korzystając z bytności, aby poznać cudnéj piękności kraj, kniaź Andrzéj podał się do dymisyi, otrzymał ją, usunął się od dworu i począł być widzianym złym okiem jako malkontent.

Z jenerałem znali się od korpusu, od szkół wojskowych, od młodości a była to jedna z tych serdecznych przyjaźni, co dusze dwie otwiera do dna i ludzi łączy na życie. Dość powiedzieć na scharakteryzowanie jéj, że Stanisław nie taił przed Arusbekiem nawet polskich uczuć swoich a byłby mu wyspowiadał wszystko... gdyby w latach ostatnich los ich nie rozerwał. Listom w Rosyi nie wiele powierzać można. Kniaź Andrzéj opłakał późniéj śmierć jenerała, można więc sobie wystawić, jaka radość przejęła go, gdy zmartwychwstałego zobaczył.

Gdy do hotelu weszli, i usiedli przy sobie tak blisko, aby cichą prowadzić rozmowę, strawili parę godzin na zwierzeniach wzajemnych, na opowieściach o swoich losach, nie mogąc się zadosyć nacieszyć sobą.

Arusbek powracał z Włoch także; jeździł on tam, jak powiadał, aby uniknąć w Rosyi widoku tego chaosu, który nowy system wyrodził. — Choć wychowany przy dworze, Rosyanin całą duszą pojmował on wcale inaczéj zadanie Rosyi, jéj przyszłość i środki, jakiemi do niéj zdążać miała.

Był to umysł poważny, a serce szlachetne... tam więc, gdzie nawet do celu, jaki uznawał, pędzono kraj środkami szkodliwemi, niedającemi się usprawiedliwić, Arusbek oburzał się i przewidywał, iż one do tego celu prowadzić nie mogły, a raczéj od niego odwodzić. Dla niego w istocie Rosya w myśli stała promienna wielką przyszłością..... Czuł on w niéj siły młode, zbogacone doświadczeniem starém zachodu... inicyatorkę cywilizacyi dla Azyi, obronicielkę tradycyi wiekowych przeciw doktrynom fałszywym... lecz Rosyi takiéj, jaką Arusbek miał w głowie, na świecie nie było. Inaczéj rozumiał jéj misyą słowiańską — a naostatek widząc te gromady ludów, z których tworzyło się państwo, rozumiał to, iż powinno było spoić węzłem federacyi ludy, ażeby olbrzymie to ciało w całości utrzymać.

Od r. 1863, wpatrując się w politykę wewnętrzną państwa, liczył jéj błędy i zżymał się. Rząd opierał się na grze subtelnéj żywiołów, które powoływał do życia, kazał im z sobą walczyć i próbował je niszczyć przeciwstawic. — Gry téj niebezpieczeństwo i nieszlachetność widział Arusbek, dla tego chciał się od niéj odsunąć. — Bolał go téż los nieszczęśliwéj Polski, któréj nieszczęście i prześladowanie wołało o pomstę — i bez pomsty dziejowéj, groźnéj dla Rosyi, przejść nie mogło.....

Im więcéj kochał swą ojczyznę, tém cały przebieg wypadków w niéj dotkliwiéj mu się czuć dawał. Smutek ogarnął jego duszę, — wyjechał, nie chcąc ani być czynnym, ani martwym świadkiem oburzających czynów tych, co się rządzić podjęli.

Żadne spotkanie w życiu nie mogło być milszém jenerałowi, który potrzebował się wywnętrzyć, nie mając przed kim, potrzebował radzić, pocieszyć choć nadzieją lepszéj przyszłości. Arusbek spadał mu z nieba. Dla niego nie miał tajemnic i gdy się tylko dowiedział o powrocie matki, zostawiwszy kniazia u siebie, pobiegł do niéj. Gdy wszedł, rozpromienienie twarzy zwiastowało pułkownikowéj jakąś dobrą nowinę.

— Jestem bardzo szczęśliwy, rzekł, całując jéj ręce — Pan Bóg, prawdziwym cudem, zesłał mi przyjaciela... jedynego... spotkaliśmy się z nim... Jest to Rosyanin, ale przedewszystkiém człowiek i chrześcianin... a mój brat serdeczny... Pozwoli mi mama, że go tu sprowadzę..

Powidz	178	148	17
Witkowo	195	142	53
Wągrówiec	369	246	108
Skoki	171	76	95
Mieścisko	108	100	7
Łopienno	145	128	17
Janowiec	122	70	51

Nie od rzeczy będzie dla łatwiejszego przeglądu zestawić stosunek głosów polskich do niemieckich w procentach. Liczby poniżej podane oznaczają jaki procent głosów mieli Niemcy w stosunku do ogólnéj liczby głosujących. I tak:

w powiecie gnieźnieńskim:
Kiszkowo 58 pCt.
Gniezno 36 pCt.
Kłecko 34 pCt.
Czerniejewo 27 pCt.
Witkowo 27 pCt.
Mielżyn 16 pCt.
Powidz 10 pCt.

w powiecie wągrowieckim:
Skoki 55 pCt.
Janowiec 41 pCt.
Wągrowiec 29 pCt.
Łopienno 11 pCt.
Mieścisko 6 pCt.

Powyższe procentowe obliczenie miałoby większą wartość, gdybyśby mieli pod ręką szczegółową statystykę ludności naszych miast pod względem narodowościowym. Na tém nam zbywa — lecz możemy zaręczyć, że ani Skoki ani Kiszkowo nie są do tego stopnia zniemczone, aby przy gorliwéj agitacyi wyborczéj zwycięztwo na naszę stronę nie miało się przeważyć Mieszczaństwo nasze ogrzane jest najlepszym duchem — ale w wielu miejscach zaniedbanie téj ludności pod względem społecznym doszło do tego stopnia, że trzeba się obawiać zupełnéj zagłady poczucia obowiązków obywatelskich. Stowarzyszajmy mieszczan co prędzéj — w różnych kierunkach — nie obawiajmy się, że im dajemy naraz za wiele, boć i w urodzajną ziemię rzucone ziarna nie wszystkie wschodzą, więc i na nieuprawnym gruncie naszego mieszczaństwa niejedna może forma organizacyjna nie przyjmie się i zginie, lecz byleśmy tylko pracowali szczerze a wytrwale, ostatecznie trudów naszych nie pożałujemy. Już ostatnie wybory wykazały, że rezultat ich w porównaniu z dawniejszemi pomyślniejszym był tam, gdzie idea assocyacyjna choćby tylko po wierzchu przeszła.

Ostrów 5 marca.

(Pensya żeńska w Ostrowie.)

Korespondent do Dziennika Poznańskiego z Ostrowa z dnia 27 lutego pozwolił sobie kilka złośliwych uwag przeciwko tutejszemu pensyonatowi żeńskiemu, twierdząc, „że pensyonat ten niemiecki na tak niskim stoi stopniu, że nawet wiele rodzin niemieckich odzywa się głośno za potrzebą nowego instytutu,” Widać z tego zdania, że korespondent nie zna dobrze instytutu, o którym pisze; bo zakład ten nie tylko że nie upada, ale coraz więcéj się rozwija. Nauki udzielają tam nauczycielki do tego uprawnione i wielu nauczycieli z wykształceniem uniwersyteckiém. Nadto, rok rocznie przechodzą z zakładu tego uczennice do instytutu guwernantek i składają tam dobre egzamina. Prawda, że pensyonat ten przeważnie niemiecki i że nauki wykładają się prawie tylko po niemiecku, ale to ztąd pochodzi, że liczba Polek uczęszczających do tego zakładu jest nadzwyczaj szczupłą, tak, iż w pierwszéj klasie cztery tylko są uczennice polskie. Mimo to wykłada się język polski we wszystkich klasach; w pierwszéj klasie są na ten cel 4 godziny tygodniowo przeznaczone, a więc więcéj niż w innych rządowych zakładach. Dwie lekcye przypadają na stylistykę, gramatykę i rozbiór autora, a dwie drugie na historyą polską i historyą literatury polskiéj. Lecz z całego nastroju owéj korespondencyi widać, że korespondentowi mniéj pewnie chodziło o sumienne ocenienie instytutu jak raczéj o złośliwy zarzut nauczycielowi wykładającemu tam historyą polską. I tu korespondent ów mógł się większą rozwagą powodować. Jeżeli mowa była na lekcyi o przyrządzaniu jakichś potraw, to był w tem cel poważny i rozsądny, aby zapoznać uczennice z zwyczajami i życiem Górali Tatrzańskich, o których właśnie w autorze mowa była. Co się zaś tyczy recytowania elektorów brandenburgskich to każdemu wiadomo, że wykładając historyą polską nie podobna zupełnie pominąć historyi pruskiéj mianowicie w epoce ostatniéj. — Nie podoba się wreszcie korespondentowi lojalność te go nauczyciela i twierdzi, jakoby dla téj właśnie lojalności przez przełożoną zakładu ten ważny przedmiot jemu powierzony został, i w tem zdradza znowu korespondent nieznajomość stosunków miejscowych; nie dla lojalności objął ów nauczyciel tę lekcye, ale dla tego, że nikt mniéj lojalny do tego obowiązku się nie poczuwał.

Lwów, 5 marca.

(Broszura „Polacy i Słowianizm”).

(T) W liście mym ostatnim wspomniałem o broszurze p. Hilarego Tretera pod tytułem „Polacy i Słowianizm”, która w znacznéj części ogłoszona w felietonie Dzien. Lwowskiego, miała się przyczynić do zawieszenia tego pisma, z powodu bowiem felietonu tego, cofnięto kaucyą na dziennik ten złożoną. Czy tak jest rzeczywiście, czy téż „niecna intryga”, jak redakcya Dziennika Lwowskiego ogłasza, stała się cofnięcia kaucyi powodem, mniejsza o to, w każdym razie zasługuje broszura p. Tretera na uwagę i na bezstronne ocenienie, bo nie jest ona odosobnionym objawem, lecz dowodem, że myśl wspólnego działania Słowian w ogóle a Polaków i Moskali w szczególności, myśl porozumienia się z Moskwą, poruszana już wielokrotnie w różnéj formie i w dziennikach moskiewskich i czeskich a nawet i polskich, podniesiona świeżo w znanéj broszurze prof. Tretera, coraz więcéj znajduje zwolenników.

Zapatrywania moje pod tym względem, z któremi się nigdy nietaję, znane być powinne czytelnikom Dzien. Pozn., wystarczy więc jeżeli powiem iż nie wierzę w możliwość porozumienia z Moskwą lub idącymi z nimi ręka w rękę Czechami, i że wojny z Zachodem czy to germańskim czy romańskim bynajmniéj nie pragnę. Jeżeli więc mimo to podnoszę znaczenie broszury p. Tretera i treść jéj tutaj do wiadomości bez komentarzy, podaję, skłaniają mnie do tego te same pobudki, dla których narażając się na reprymendę korespondenta Czasu pana (X), już raz wskazywałem, że argumenta, które trafiły do przekonania Czechów i innych Słowian, mogłyby i do naszego trafić przekonania wrazie, jeżeliby Austrya swojéj względem nas, polityki niezmieniła. Owóż ad usum delphini podaję niniejszem treść pisma p. Tretera, które taką w tutejszych pismach wywołało przeciw jego autorowi i dziennikowi, który je ogłosił, burzę.

Na wstępie owéj broszury wskazuje p. Treter na usiłowania wynarodowania nas w trzech zaborach. W. Ks. Poznańskiém postąpiło wynarodowienie tak, że pozostało tam ledwie 800,000 Polaków. W Prusach Zachodnich zrobił germanizm jeszcze większe postępy. Tam ledwie jedna trzecia część ludności pozostała polska; pod zaborem pruskim więc kraj czysto polski został w niespełna 100 latach więcéj niż w połowie wynarodowiony.

Trudniéj poszło żywiołowi niemieckiemu w Galicyi, choć na usiłowaniach nie brakło. Za to doprowadzili Niemcy kraj ten do największego rozprzężenia. Autor tu w sposób bardzo dosadni maluje opłakany stan Galicyi pod względem moralnym, intelektualnym i materyalnym (zaznaczyć jednak należy, że p. Treter nazywa, aby udowodnić, iż w Galicyi jest 700,000 Niemców, wszystkich żydów Niemcami. Żydzi nasi Polakami nie są, to prawda, nie są i Niemcami, także. Są oni sobie po prostu żydami, z których tylko część mała do narodowości niemieckiéj, a jeszcze mniejsza do polskiéj się przyznaje.)

Przechodząc do zaboru trzeciego, dowodzi autor, że pod rządem moskiewskim narodowość polska najmniéj ucierpiała, a nawet przez czas długi pod każdym względem rozwijała się. Co do dobrobytu, co do stósunków społecznych jest stan w ziemiach polskich pod zaborem moskiewskim nawet dziś pomyślniejszy niż w Galicyi. Ucisk po powstaniu ostatniem jest wprawdzie wielki, jednak nie dopuszczali się — powiada autor — Rosyanie takich barbarzyńskich czynów w r. 1863 jak zwycięzcy w r. 1870. Pomimo ucisku okropnego jest Warszawa jednak rdzeniem polskości, siedliskiem wiedzy polskiéj, a nie zabobonny Kraków, albo ze skorupy germanizacyjnej dopiero wykluwający się Lwów, lub zgermanizowany Poznań.

Najbardziéj i rzeczywiście nie bez powodu oburzył tu ustęp następujący broszury p. Tretera. „We względzie religijnym wypada nam stanąć na stanowisku oświaty i wiedzy europejskiéj, a przekonawszy się że żaden naród w Europie tyle nie doznał zawodów politycznych przez ślepe swoje zamiłowanie do Rzymu i nietolerancyą zaszczepioną przez Jezuitów jak Polacy — nie weźmiemy (!) Rosyi za złe że Unią, mówię religijną i tylko religijną, dzieło Jezuitów powróciła do dawnego prawosławia, skoro wiemy że Rusini wolą (!) żyć w niezawisłości od Rzymu i skoro dogma o nieomylności papieża i zniesieniu jego świeckiéj władzy — i nas Polaków prędzéj czy późniéj do ustanowienia narodowego kościoła doprowadzi. Z tego stanowiska skasowanie klasztorów w Królestwie, między skutki mniéj dotkliwe dla nas policzyć sobie pozwolę.“

Nie przypominam sobie czy mi się zdarzyło kiedy w polskiem piśmie spotkać się z tego rodzaju twierdzeniami o przywracaniu (!) Unitów do prawosławia, wątpię nawet aby człowiek wolnomyślny do jakiéjkolwiekbądź narodowości należący mógł w taki sposób usprawiedliwiać okropne gwałty na Unitach przez Moskwę dokonywane, lecz idźmy daléj.

Pragnąc wykazać że bądź co bądź pomimo despotyzmu żywioł polski dotąd najsilniejszym jest w zaborze moskiewskim, przytacza autor różne daty statystyczne a w końcu stawia sobie pytanie stanowiące odwieczny circulus vitiosus: „co nam Polakom powinno być droższe czy narodowość czy wolność.“

Autor nie wiele z rozwiązaniem tego pytania ma kłopotu. Jedni polarci zastępem zniemczonych żydów i Niemców — powiada — są za wolnością, drudzy wraz z Czechami za narodowością etc. Owoż p. Treter do tych ostatnich należy i chce aby wszyscy Polacy przedewszystkiém o narodowość dbali. Narodowość powinna zdaniem jego na pierwszem, wolność na drugiem stać miejscu. Kwestya, którą się tu p. Treter zajmuje, rozwiązaną została już dawno i powszechnie jest wiadomem, że wolność bez uznania narodowości jest tak samo bezsensem jak narodowość bez wolności. Jestto od dawna już ein überwundener Standpunkt, ale nie dla p. Tretera, jak widać, on bowiem po swojemu tę kwestyą rozwięzuje.

Daléj dowieść stara się autor że z klęski Francyi Polska tylko korzyść odniesie, bo urok Francyi upadł i już na niéj nadziei naszych opierać nie będziemy. Nadzieje nasze budujmy na Słowiańszczyźnie któréj pomocy potrzebujemy, aby się oprzeć Niemcom zjednoczonym. Polska sama gdyby nawet w granicach z r. 1772 nie była by dziś w stanie oprzeć się kolosowi niemieckiemu, potrzeba do tego zjednoczonych Słowian. Na tém zjednoczeniu, powiada p. Treter, skorzystałaby Austrya i dla tego nasza delegacya w Wiedniu nie powinna kokietować z Niemcami, lecz podać rękę Słowianom austryackim. Ta droga, powiada autor, nie prowadzi nas jeszcze w objęcia Moskwy. Byłoby to wtenczas, gdyby Austryi nie było. Nawet Węgrzy nie mają się co Słowian obawiać, bo oni nie chcą hegemonii, lecz najspokojniéj z Węgrami, z Rumunami i Niemcami żyć będą, byle ci nie chcieli u Słowian panować.

Przystępując następnie do zbadania stósunku naszego z Moskalami, twierdzi autor wbrew Duchińskiemu, że Moskale są Słowianami, skoro słowiańską przyjęli religią, język — skoro chcą być Słowianami. — Jeżeli myślą naszą jest ubezpieczenie polskiéj narodowości i odzyskanie dla niéj odpowiedniego a należnego stanowiska wśród ludów Europy, jeżeli ta myśl w wytworzenie federacyi narodów słowiańskich za pomocą tych Słowian ziścić się może, to nam najpierw przyznać trzebá bez ogródki, że Rosyanie są Słowianami, — potém, że nam z nimi, jako Słowianami, mającymi różne wspólne interesa, rozmówić, pogodzić się trzeba.

Autor pragnąc zgody z Moskwą, protestuje jednak uroczyście przeciw żądaniom pism moskiewskich, aby język rosyjski był w szkole i urzędzie na całym obszarze ziem słowiańskich, bo na to żaden z narodów słowiańskich się nie zgodzi — bo za nadto drogie są wiekową pracą zdobyte skarby literatury i wiedzy dla Czecha, Polaka, Serba, aby to porzucił i zamienił na język rosyjski, dziś jeszcze w kolebce.

Daléj twierdzi autor, że w konsekwencyi zasady, iż Moskale są Słowianami i że nam z nimi pogodzić się trzeba, należy ich na drodze postępu idei słowiańskich wspierać, a nierozjaśnione strony polityki carskiéj wyświecać. (?!)

Autor chce być bezstronnym, więc powiada, że jak z jednéj strony błędną jest polityka polska, prowadzona przez reprezentantów jednéj części Polski w Reichsracie wiedeńskim w kojarzeniu się z wrogami Słowiańszczyzny Niemcami, a szczególnie z hegemonami centralnemi, tak z drugiéj popieranie ze strony Rosyan rządu carskiego wskroś niemieckiego; popieranie takichże samych dążeń centralistycznych tak dobrze kierujących polityką w Petersburgu, jak Berlinie — nie zbliża Rosyan do Słowian, ale ich od nich oddala.

Wkońcu zwraca się autor do dziennikarstwa naszego, które wzywa do rozwagi. Krytyka zdrowa postępowania Rosyi dobre wyda owoce, jad jednak tylko drażni obopólnie. — Dla tego chce autor, aby Moskali nie nazywać Moskalami, lecz Rosyanami. Nam potrzeba, powiada, partyą sobie tworzyć wśród wolnomyślnych i duchem słowiańskim przejętych Rosyan, więc nie obrażajmy ich.

Wezwawszy daléj, aby uznać usiłowania Tonnera i innych Czechów przewiduje autor, że wielkie idee tegoczesne, jak: zwycięstwo wiedzy nad zabobonem, jednoczenie się narodów jednoplemiennych, czy prędzéj czy późniéj zwyciężą, — i ani Rzym, ani Polacy koła tego nie powstrzymają w swym biegu.

Na zakończenie powiada p. Treter: „Jakkolwiek wątpię, ażeby już dziś Polacy tą drogą poszli, choć od r. 1848 pilnie śledząc postępy Słowianizmu, i między nami zmianę wielką na korzyść (?) téj idei spostrzegam, bo rzeczywiście czas nagli, a rozum prze; to jednak mogę niemal z pewnością powiedzieć, że jeżeli na ciasném naszém historyczném stanowisku stać będziemy, to germanizm opanuje Czechy, Iliryą a zarazem i Polskę po Wisłę lub po Bug. Wnuczki nasze będą niańkami, a synowie stróżami lub wyrobnikami u spanoszonych na ziemi ojców naszych Niemców; podczas, gdy jeżeli staniemy na gruncie naszym rodzinnym słowiańskim i więcéj rozumem a mniéj uczuciem się pokierujemy, spełnimy czyn, który odpowie niedokonanemu ustety posłannictwu Polski i uratuje od zagłady nas i innych Słowian w Europie.“

Cokolwiekbądź każdy z nas o téj broszurze sądzi, jakkolwiek w żaden sposób na wiele zdań p. Tretera pisać się nie można, to jednak ani pisma jego ignorować ani bezwarunkowo potępiać nie godzi się.

Kwestya przez pana T. poruszona, jest dziś, że tak powiem na porządku dziennym, a odwaga cywilna, przez autora udowodniona, zasługuje na tém większe uznanie im rzadszym ona u nas jest przymiotem. Opinie pana T. objawione nie są bynajmniéj szkodliwe. Nie równie gorsze skutki pociąga za sobą agitacya polityczna a bardzo skrzętna u nas. Objawy tego rodzaju mogłyby mieć nawet i skutek dobry, bo może otworzyłyby one sferom rządzącym w Austryi oczy, możeby je na właściwą skierowały drogę, możeby je skłoniły do oględniejszego z nami postępowania, bo tak długo może Austrya na Polaków tylko liczyć, jak długo zdanie Tretera — a dodać należy nieodosobnione — u nas nie rozpowszechni, jak długo jego program nie zajmie programu dotychczasowego „przy Tobie Naj. Panie (przy Austryi) stoimy i stać chcemy.“ Powtarzam jeszcze raz, że ze wstrętem odwracamy się od Moskwy i jéj przyjaciół, ale niechże w Wiedniu, niechże i w Berlinie dbają o to, by ten wstręt nie tracił nic na sile dotychczasowéj sile. Vidaent consules...!

PRUSY.

* **Berlin**, 8 marca. Cesarz Wilhelm odbył na polu bitwy pod Villiers przegląd wojsk saskich, bawarskich i wyrtembergskich, poczém przeniósł główną swą kwaterę do Ferrières. W orszaku cesarza znajdował się książę następca tronu i jenerał Moltke. Powrotu cesarza do Berlina oczekiwać należy za tydzień.

Załoga w Alzacyi i „niemieckiéj“ Lotaryngii złożoną będzie z 30,000 żołnierza, podzielonych na dwie dywizye. Prócz tego załoga w Thionville składać się będzie z 2 batalionów nadreńskiego pułku piechoty numer 30.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 7 marca. Wczorajsza półurzędowa Wiener Abendpost ogłosiła cały szereg zaprzeczeń, by jednym zamachem zniszczyć to, co wynalazła „mania publicystycznéj pikanteryi.“ Dawszy wyraz nadziei, że „dojrzały sąd opinii publicznéj“ już dawniéj poznał wartość wszystkich pogłosek dni ostatnich, sądzi wszakże, że powinna oświadczyć wyraźnie, że rozmaite doniesienia dni ostatnich o zebraniu się deputacyi czeskiego sejmu krajowego i komitetu rady państwa, o oktrojowaniu nowego regulaminu wyborczego, o powołaniu konferencyi notablów itp. są wymysłami. Z tych zaprzeczeń wynika wedle Presse to jedno, że rząd jak na teraz nic nie robi. Abendpost zaś zapytalibyśmy się — pisze daléj Presse, — co właściwie rozumie pod „dojrzałym sądem opinii publicznéj.“ Czyż izba poselska, izba panów, niemiecko-austryackie gminy i stowarzyszenia, cała prasa niemiecka nie są czynnikami, które trworzą opinią publiczną lub czy nie mają „dojrzałego sądu?“ Podobne wycieczki — co zapewne i półurzędowy dziennik pojmie — są bardzo niebezpieczne, bez względu na to, czy zamiar jaki lub nie zręczność frazes ten podyktowała. Lub czyżby rząd sam jeden przypisywał sobie tyle „zdrowego sądu“ co cała Austrya?

Mimo powyższe zaprzeczenia półurzędowego organu wywołała obecność tutejsza znanego dra Riegera nowe znowu pogłoski, nowe kombinacye i domysły, co już samo dowodziło. że obecność jego tutejsza w teraźniejszéj chwili nie jest bez znaczenia.

Tutejsze stowarzyszenie ludowe chciało wczorajszego wieczora urządzić bankiet uroczysty na cześć zwycięstw niemieckich, lecz zawiadomiwszy o tém policyą, otrzymało od niéj pismo, zakazujące urządzenia uroczystości jako przeciwne statutom stowarzyszenia. Równocześnie otrzymała Presse telegram z Gracu donoszący, że tamtejszy urzędowy dziennik porównywa urządzicieli niemieckich uroczystości zwycięskich do much pasożytnych, które znalazłszy przytułek, sądzą, że tu znosić mogą płód swój. Wedle niego wystawna niemiecka uroczystość zwycięzka w Austryi imię austryackie na szyderstwo. Dziennik urzędowy pyta daléj, coby znaczył entuzyazm dla obcéj sprawy, co natrętctwo, z jakiém pewni wichrzyciele urządzić chcą uroczystość radosną i zwycięzką, nie mającą żadnéj podstawy? Zarazem doniesiono tamtejszéj radzie gminnéj urzędownie, że publiczny obchód niemieckiéj uroczystości zwycięzkiéj jest zakazany, że prywatny jednak jest może dozwolony. Cała ta sprawa nie mało zapewne jeszcze wywoła wzburzenia we wszystkich kołach nie

---

Choć w gospodzie nie bardzo było wygodnie przyjmować gościa, matka zgodziła się na wszystko, czego Staś pożądał i Arusbek wszedł zaraz... Coś było tak miłego w téj posępnéj twarzy wschodniego typu .. iż na pierwsze wejrzenie Rosyanin się podobał... sama pułkownikowa przypomniała dobrą a czułą matkę.

Z ludźmi dobrymi znajomość i zbliżenie się łatwe, tu za łącznik służył jenerał... Kniaź czuł się jakoś nie obcy rodzinie, któréj syna był bratem, a był i miłym i wykształconym, wiele widział a umiał opowiadać. Wieczór więc zeszedł na rozmowie zajmującéj i nawet uprzedzona a dzika nieco panna Michalina zbliżyła się powoli do tego Moskala, który był łagodny, smutny i nie miał ani dumy odrażającéj zwycięzkiego narodu, ani chłodu, co zamkniętą duszę znamionuje. Tu jednak rozmowa nie potrąciła o nic poważniejszego, mówiono o Wschodzie, o Włoszech, o Kaukazie i o Rzymie... zresztą trochę o smutkach tych czasów, w których ludziom kazano nienawidzieć się, walczyć z sobą i dobijać panowania, nie przynoszącego korzyści chyba miłości własnéj wysoko siedzących kierowników; bawiących się w zdobywców i tryumfatorów, jak dzieci w ślepą babkę.

Wcześnie dosyć oba panowie pożegnali panie i odeszli do pokoju jenerała... gdzie dopiero szczerzéj się oba we cztery oczy mogli rozprawić.

Wyspowiadawszy się z całéj historyi swéj Zbyski — dodał w końcu...

— Mój Andrzeju — tyś pono jedyny człowiek, który mi możesz do spełnienia myśli, jaką po Maryi otrzymałem w spadku, dopomódz. Byłbym ją może powziął sam, — rzucona z za grobu wzmocniła we mnie to głębokie przekonanie, że jest obowiązkiem ludzi serca i sumienia z obu stron, starać się zbliżyć, zrozumieć, przejednać i naprawić to, co zaślepiony doktrynami nieprawemi rząd rosyjski popsuł i zniweczył.

— Mój drogi Stasiu — odparł kniaź — poświęcić się téj idei byłoby dla mnie szczęściem. Wiesz moje przekonania, znasz głąb duszy, z chęcią wezmę się do pracy — obmyślmy tylko drogi... powiedz mi — co czynić?

— Radźmy, bo ja planu nie mam, rzekł Stanisław. Opieram się na tém, że w narodzie rosyjskim są ludzie wybrani, którzy wyżéj stoją nad innych i pojmują, iż z tym systemem ostać się nie można, bo on niszcząc Polskę, zarazem zjada w Rosyi wszelkie moralne podstawy społeczne.

Niech to sobie jak kto chce tłómaczy, nie uszlachetnia to narodu, gdy się dopuszcza oburzających gwałtów, gdy swoim delegowanym nakazuje czyny, przeciw którym protestuje uczucie chrześciańskie... Niszczycie Polskę, ale demoralizujecie siebie w chwili, gdybyście właśnie na starą despotyzmu demoralizacyą leczyć się powinni...

— Rozumiem cię, rzekł Arusbek — zgadzam się z tobą — ale ażeby na twoje stanowisko się podnieść, należy odrzucić naprzód i obalić całe sztuczne rusztowanie sofizmatów, któremi prawda dziś wszędzie jest zaćmioną. Rosya zepsucie w pojęciach wzięła od reszty Europy... Spojrzyj, jakież to dziś zdania i aksyomata rządzą społeczeństwem? Wszyscy, co chorują na mądrość, myślą, że staną na wysokości wieku, powtarzając Bismarckowskie — siła przed prawem! Wszyscy, co chorują na wielkich polityków, głoszą z uśmiechem politowanie nad tymi, co do téj wyżyny nie doszli, iż w polityce moralność powszednia nie popłaca... Wszyscy, co się zowią praktycznymi mężami, godnymi XIX wieku, zapewniają, że podstawy materyalne bytu narodowego i państwowego są jedynemi postulatami, bo na pognoju dobrobytu, duch wykwitnie samo przez się. To są zasady, któremi rządzi się Europa; Rosya jest tylko na równi z nią, nic więcéj. Zaparliśmy się ideału, nauki Chrystusa, najgłówniejszych prawd ewangelicznych, nagięliśmy do chwilowych potrzeb doktryny i systemy, pobałamuciliśmy się mądrością maluczką, nie ma nikogo, ktoby chciał w rękę wziąć chorągiew krzyżem uświęconą i pójść walczyć za ducha nauki Chrystusowéj... Z tego wszystko złe... Aby dźwignąć Rosyą, Polskę, świat, trzebaby nowéj krucyaty przeciwko bałwochwalcom i niewiernym, spójnego szyku wszystkich wybranych... wszelkich narodów, coby gwałtem zwrócili ludzkość na opuszczone drogi.

— Masz słuszność — przerwał jenerał, ale gdybyśmy ogólnéj choroby uleczyć nie potrafili, spróbujmy choć ranę zagoić. Przed nami tymczasowo jest zadanie to, o którém mówię... Chciéj mnie zrozumieć i posłuchaj cierpliwie.

Panslawistą nie jestem i być nie mogę... bo ze słowiańskiego pnia gałęzie puszczające zaszczepił los każdą inaczéj. Zjednoczyć to, co rozbratały wieki, niepodobna. Czechy i Morawy urobiły się na indywidualność historyczną odrębną jak Polska i Ruś stanowi w sobie coś różnego, niedojrzałego a pełnego soków i życia, wielkorosyjskie państwo różni się od polskiéj rzeczypospolitéj szczątków ogromem przymiotów i wad takim, że tu więcéj tego, co odpycha, niż coby łączyć mogło... Nie mówię o zastałych Serbach, Czarnogórze, Kroacyi. Zlać to w jedno, jest może ideą wielką i majestatyczną, ale niemożliwą praktycznie, a moralnie niegodziwą...

W obec dzisiejszych jednak potrzeb ta idea połączenia jakiemiś węzły Słowiańszczyzny całéj narzuca się prawie jak konieczność.

Węzły te nie mogą, by były trwałe, być innemi tylko świętemi węzłami miłości, równości praw, poszanowania wzajemnego, węzłami bratniemi, a dobrowolnemi.

Rosya jest dziś na zgubnéj dla siebie, dla Polski i dla Słowiańszczyzny drodze, którą jéj carat narzucił...

Carska wola nie zna praw natury człowieka, narodów, rozumie tylko potrzebę skupienia, jedności, a jak ją otrzyma... nie dba...

Środki obmyślone są wedle zasad wieku. Siła przed prawem...

Polska jęczy jako pierwsza ofiara pod razami oszalałych patryotów, którzy się nad nią znęcają.

Trzeba, by ludzie uczciwi starali się dowieść Rosyi, iż tém, czém chce połączyć, zasiewa nasiona przyszłego rozpadnięcia swojego. Olbrzymie państwo musi mieć organizacyą właściwą takim ciałom bezmiernie wielkim. Tu tylko teoretyk bez mózgu może sądzić, że od Wisły do Amuru, od Bałtyku do granic Persyi potrafi kiedykolwiek na jednéj tabula rasa, krwią wymytéj, wypisać... Rosya jednolita.

Pochodzenie narodów, klimat, obyczaj, tradycye, charaktery niedopuszczają, jest to nie możebne... Nie stanie się to, czego chcą, ale Polskę zamęczą... Trzeba temu zapobiedz...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mieckich, które straciły już prawie poczucie austryackie a tesknią za wielką ojczyzną niemiecką.

Nie małe także wrażenie zrobiło tu zabrania tych dni Neue freie Presse nie tylko z powodu umieszczonego w niéj artykułu wstępnego lecz i dla uwag nad okólnikiem ministeryalnym. Z opuszczeniem uwag brzmi odnośna wiadomość w nowém wydaniu dziennika: „Nareszcie słyszymy téż coś o naszym panu ministrze sprawiedliwości, który, jeśli się nie mylimy, nazywa się Habietinek. Donoszą nam bowiem, że minister p. Habietinek wystósował do prokuratorów okólnik, w którym zaleca im większą baczność na prasę a mianowicie ową prasę, „„która z akcyi ministerstwa chce dedukować upadek Austryi.““ Okólnik napomina prokuratorów, aby unikali przytem zgiełku, zadanie do wykonania trudne, gdyż to nie da się odbyć w cichości. Okólnik ministeryalny jest bezpośrednio potwierdzeniem niedawnego doniesienia o okrzyku boleści jednego z ministrów: „„Z tą prasą rządzić niepodobna!““ Jaka to prawda!“ Konflikt ten ministerstwa z dziennikiem, tyle mającego wpływu w kołach niemieckich, wywoła zapewne jeszcze większe konflikty.

WŁOCHY.

* Gdy niedawno podczas egzaminu do nowo utworzonéj szkoły technicznéj młodzieńcy rzymscy nie mogli odpowiedzieć na najprostsze pytania z dziejów włoskich i jeografii — piszą z Rzymu do augsburgskiéj Allgemeine Ztg — a dzieci te przyszłéj stolicy Włoch okazywały nawet pożałowania godną niewiadomość w użyciu języka włoskiego, odparł jeden z zapytanych na uniewinienie swoje komisarzowi egzaminacyjnemu: „Powinieneś Pan pamiętać, że jestem Rzymianinem a nie Włochem.“ A więc zawsze jeszcze owo dumne cives Romanus sum, choćby ten cives Romanus w odartym chodził surducie i bez wykształcenia na ruinach światowéj swojéj i duchowéj wielkości.

Z powodu podobnego zaniedbania naukowego zabrał się rząd włoski zaraz po okupacyi Rzymu, jak dalej do téjże donoszą gazety, do najtrudniejszego zadania swego, to jest do gruntownego przekształcenia szkół.

W tym celu otworzono tam w dniu 3 grudnia 1870 roku lyceum, gimnazyum i szkołę techniczną, do których zapisała się dość znaczna jak na ludzi, nie zwyczajnych nauki nauczycieli świeckich, liczba 656 uczni. Lubo zaś oczekiwania rządu co do wykształcenia uczni zgłaszających się były bardzo mierne, to jednak przekonano się nad spodziewanie, że wielkiéj ich liczbie brakło nawet na wiadomościach elementarnych.

I tak przytacza korespondent dla illustracyi wychowania młodzieży rzymskiéj, że podczas egzaminu do lyceum tacy nawet młodzieńcy, co już pięć do sześciu lat oddawali się naukom klasycznym, fałszywych przy tłómaczeniu używali zwrotów i gramatyczne popełniali błędy; przy egzaminie zaś ustnym okazali zupełną niewiadomość zasad, wedle których język ten we Włoszech bywa udzielany. Znajomość języka greckiego ograniczała się na czytaniu dość jeszcze nędznem greckiego tekstu, a osobliwością już wielką było, jeżeli który z egzaminowanych umiał utworzyć stopień wyższy i najwyższy. Literatury włoskiéj uczniowie nie znali prawie wcale; o historycznym jéj rozwoju nie mieli pojęcia. Imiona jak Dante, Monti, Segneri, Tasso unosiły się przed nimi w przestrzeni próżnéj, nieoznaczonéj; wedle niektórych był im równoczesny Wirgil i Dawid.

Smutniejszym jeszcze był wypadek egzaminu do gimnazyum i techniki. Zdarzało się, że młodzieńcy 15, 16 a nawet 18letni, co już kilka lat przepędzili w gimnazyum rzymskiem, tak mało mieli wiadomości w języku włoskim, że nawet nie umieli rozróżnić pojedyńczych części zdania, że słów odmieniać nie umieli. Najprostsze zasady o kształcie ziemi były im nieznane; o Włoszech, ich rzekach, górach, większych miastach nie wiedzieli nic, kilku nie umiało nawet oznaczyć, jaką nauką jest jeografia. Inni, co twierdzili, że już kilka lat oddawali się naukom, odpowiadali, że Adria to góra, Sardynia miasto, Medyolan stolica Sycylii; bardzo wielu nie wiedziało, ile Włochy mają mieszkańców. Wszyscy prawie nie znali zgoła dziejów ojczystych; Brutus był według jednych tyranem, Dante wedle innych poetą francuzkim, Petrarka poetką, Kolumbus był wedle jednych świętym wedle innych nawet apostołem.

Wiadomości w matematyce wystarczyły u małéj tylko liczby, a honorowy w téj mierze wyjątek stanowili uczniowie wychowywani w szkołach żydowskich. Inni znali co najwięcéj proste dodawanie, mało tylko umiało napisać dłuższą liczbę n. p.: 50.367 bez długiego ociągania się, bez poprawek i dodawań.

Smutny to zaiste stan, lecz korespondent spodziewa się, ze Włochy nowe i rozpoczęta ich niedawno w czynie wróci praca około szkólnictwa znowu zaniedbanemu szczepowi temu przytłumioną świadomość własnéj duchowéj odpowiedzialności.

Telegramy.

Złotów, 7 marca. Antoni Kalkstein (kandydat Polaków) otrzymał 2228, v. Kehler (kandydat Niemców katolików) 3342, hr. Eulenburg 8466 głosów; ostatni obrany.

Kwidzyn, 7 marca. Pomiędzy hr. Sierakowskim a v. Winter przyjdzie do ściślejszego wyboru. Sierakowski ma 5555 głosów; absolutna większość wynosi 5565 głosów.

Starogard, 7 marca. Michał Kalkstein otrzymał 5243, Albrecht 5298 głosów.

Chełmno, 7 marca. Meyer 7175, ksiądz Marański 7200, ostatni obrany.

Paryż, 6 marca. (Drogą pośrednią.) Władze rozpoczęły energiczne przygotowania, by możliwemu wybuchowi nieporządków zapobiedz. Z dniem dzisiejszym rano rozpoczęła mobilizowana gwardya narodowa powracać na prowincyą. Przeznaczone do wzmocnienia załogi paryskiéj wojska przybyły tu dzisiaj.

Orleans 6 marca. (Drogą pośrednią.) Pod przewodem biskupa Dupanloup odbyło się tu dziś zebranie orleanistów i legitymistów, którego celem połączenie obu linii burbońskich.

Paryż, 8 marca. (Drogą pośrednią.) Journal Officiel donosi, że minister skarbu Pouyer-Quertier wczoraj tu przybył.

Lille, 8 marca. (Drogą pośrednią.) Wczoraj rano zestali robotnicy w Roubaix pracować z powodu ustania subsydii płaconych podczas wojny. Nieporządków nie dopuszczono się. Gwardya, narodowa pełni służbę kontrolową a wojska tutejszej załogi są gotowe udać się w razie potrzeby do Roubaix. — W obwodzie Douai i Lille wybuchła zaraza na bydło.

Lille, 7 marca. (Drogą pośrednią.) Jenerał Faidherbe wydał z powodu rozwiązania 23 korpusu następującą do niego proklamacyą: Nie mogę rozpuścić gwardyi narodowéj departamentu północy, nie pożegnawszy się z nią. Trudnéj dopełniliście powinności, jakiéj wymagała obrona kraju; wracacie teraz, szanowani przez waszych współobywateli do domów swych, zabierając z sobą przekonanie, iżeście dopełnili waszej powinności. Cierpienia wasze często mnie zasmucały, poświęcenie wasze zawsze podziwiałem. Opinia publiczna ukarze tych, co nie wypełnili obowiązku swego patryotycznego. Dziękuję oficerom i żołnierzom za ich udział i za ich odwagę.

Bordeaux, 7 marca. (Drogą pośrednią). Zgromadzenie narodowe. Odczytano pismo p. Jules Favre, w którém tenże oświadcza, że przyjmuje wybór w departamencie Rodanu. Na żądanie p. Germain, aby we względzie zaciągniętych przez bank francuski pożyczek przywrócono znowu stan prawny, oświadcza p. Simon, że rząd już się żywo tém zajmuje, by w każdym względzie przywrócić prawny porządek. Jeden z deputowanych departamentu Meurthe wnosi, aby zrządzoną departamentom zajętym przez kontrybucye i spustoszenia szkodę poniosła cała Francya. Następnie zajmowano się weryfikacyą wyborów. Co do wyborów w departamencie Vaucluse uchwala izba wysadzić komisyą, poczém wszyscy deputowani składają swe mandaty. Najbliższe posiedzenie jutro. Na porządku dziennym dyskusya jeneralna nad ważnością wyboru prefektów.

Przegląd literatury ekonomicznéj polskiéj z roku 1870.

II.

Ekonomista Warszawski z dodatkiem tygodniowym Merkury.

Od wykołysanego w złotéj kołysce Banku handlowo-przemysłowego, popieranego przez znakomite inteligentne siły dyrekcyi trzech krajowych Towarzystw ekonomicznych krakowskich, nie ścieśnionego żadną cenzurą Przewodnika Ekonomicznego*), przechodzę w przeglądzie moim do w nierównie trudniejszych warunkach wychodzącego Ekonomisty Warszawskiego.

Ekonomista, jako pismo miesięczne, poświęcone ekonomice, statystyce i administracyi, powstał lat temu siedm, staraniem p. Nagórnego, człowieka pracy i dobréj woli, w czasie, gdy rozwijająca się Szkoła Główna Warszawska, a jednocześnie i rozwój instytucyi ekonomicznych w kraju zdawał się zapowiadać potrzebę i powołanie pisma specyalnego ekonomice (w znaczeniu jéj naukowym i praktycznym), statystyce, jako jéj podstawie, i administracyi, jako jéj zastósowaniu, poświęconego. Zdawało się wówczas, że prawodawstwo krajowe a i usiłowania obywateli, żwawo rozwiną braki i niedostatki naszych instytucyi społecznych a Szkoła Główna dostarczy nam uczonych specyalistów, którzy potrzebować będą pisma specyalnego, któreby ich prace na tém polu drukowało. Co do pierwszego zadania, powstanie wybuchłe prawie bezzwłocznie, zawiodło oczekiwania założycieli tego pisma; co do drugiego zadania znajdujemy w Ekonomiście kilka cennych prac młodych uczonych naszych, które nie wiem, czyby bez istnienia Ekonomisty były światło dzienne ujrzały. Pomimo przecież nieodpowiednich jego rozwojowi okoliczności, Ekonomista walecznie przetrwał najgorsze chwile a dziś znowu budząca się działalność ekonomiczna Królestwa, jak niemniéj nie tamowana w swoim rozwoju działalność Galicyi i Księstwa, daje nam nadzieję, że jeżeli viribus unitis całego narodu pismo to poprzemy a redakcya nieco staranniejszą będzie, nie tylko Ekonomista nie upadnie, ale nowéj świetności dożyje, stając się organem naukowym centralnym dla wszystkich ziem polskich na polu ekonomiki i statystyki.

Pisząc to sprawozdanie dla dziennika w Poznaniu wychodzącego, nie mogę się powstrzymać od podania tu faktu przez redakcyą Ekonomisty z wyrażeniem żalu mi zakomunikowanego, że Ekonomista w roku zeszłym dosłownie ani jednego prenumeratera w Księstwie nie miał. Czyjaż to wina: Księstwa czy redakcyi? Bądźmy sprawiedliwi: tak redakcyi jak Księstwa. Skrupulatnie odczytawszy zeszyty zeszłoroczne a przejrzawszy i dawniejsze, nie spotykamy nigdzie wzmianki nawet o istnieniu Księstwa. Redakcya występuje wciąż sobkowsko-prowincyonalnie i gdyby nie kilku współpracowników, jakich ma w Galicyi, bodaj że i o téj naszéj prowincyi, dziś mogącéj wszystkim polskim prowincyom w rozwoju społecznym przodować, nie byłoby w Ekonomiście również ani wzmianki. Księstwa wina również z drugiéj strony, że nie uczuło dotąd potrzeby pisma specyalnego ekonomicznego, że pomimo pojęcia potrzeby, ba nawet wprowadzenia w życie niejednéj pożytecznéj instytucyi ekonomicznéj, pomimo posiadania niejednego zdatnego pisarza, który dokładnie rodaków w innych prowincyach z takową zaznajomićby umiał, nie tylko współpracownictwa swemu Ekonomiście nie udziela, ale nawet nie ciekawe zakordonowych instytucyi i rozpraw, choćby prenumeratą kilku egzemplarzy go nie wesprze.

Radbym z duszy, aby to moje sprawozdanie poruszyło pióra i kieszenie braci z Księstwa i aby współdziałaniem swém podparli pismo, które szkoda gdyby upadło, a utrzymać się nadal tylko może, gdy, jak mówię, viribus unitis całego kraju, go poprzemy.

Zanim się wdamy w szczegółowy rozbiór artykułów pomieszczonych w Ekonomiście zeszłorocznym, jako téż w dalsze sprawozdanie o płodach literatury ekonomicznéj polskiéj z r. 1870 — pozwolimy sobie w kilku słowach tu określić nasze myśli przewodnie przy ocenianiu. Naszém zdaniem dzieło, a tém bardziéj czasopismo i artykuły w nim zawarte, wydawane w języku polskim w dziedzinie nauk ekonomicznych, tém więcéj ma wartości i znaczenia, im więcéj zebraniem materyałów do dokładnego obeznania się ze stósunkami ziem naszych albo kwestyami bezpośrednio krajowi potrzebnemi się zajmuje. Również wysoko stawiamy prace oryginalne naukowe autorów naszych, choćby te dotyczyły jakiego działa nauki w téj chwili nie tyle jeszcze potrzebnego krajowi, ale obeznać mogącego publiczność naszę z kwestyami, które kiedyś przyjść muszą na porządek dzienny. Przekłady, sprawozdania albo kompilacye z obcych języków o tyle uznajemy zą użyteczne i z radością je witamy, o ile albo dotyczą kwestyi palących dla nas, albo zapoznają nas z autorami obcymi, którzy swemi działami całą naukę naprzód prowadzą; natomiast bezcelowe tłomaczenia i drukowania ramot zagranicznych, jako zajmujące bezpotrzebnie miejsce pożyteczniejszych i potrzebniejszych prac stanowczo ganić będziemy.

Te są ogólne zasady, które naszym Przeglądem kierować będą. A teraz przechodząc specyalnie do Ekonomisty, żądamy od niego naprzód, aby się stał centralnym organem ekonomicznym wszystkich ziem polskich, aby prócz spraw i zadań ekonomicznych Kongresówki, zapoznał nas ze stanem i potrzebami ziem litewskich i ruskich, Wielkopolski i Galicyi. — Możemy go zapewnić, że gdy na tę drogę wstąpi, nietylko rozwinie koło swych zadań, ale znajdzie znacznie większe niż dotąd poparcie w kraju — i jednocząc kraj cały na polu ekonomicznem, doczeka lepszych powodzeń niż dotąd, w sobkowsko-kongresowskim egoizmie się zamykając. — Wyszukanie zdatnych ze stanem kraju i jego potrzebami obeznanych współpracowników w innych ziemiach polskich jest głównem zadaniem obecnie Ekonomisty — siłą jednéj prowincyi nie zdoła on się utrzymać, a choć sztucznie najgorliwéj wspierany, upadnie.

Teraz przechodzę do przedstawienia treści zeszytów zeszłorocznych, aby przekonać czytelników naszych, że choć niezbyt wiele, znajduje się przecież w Ekonomiście kilka ustępów, które na szersze niż dotychczasowe koło czytelników zasługują.

Koroną zeszłorocznego pocztu jest rozprawa pana Bronisława Romana Przyrembla, Mag. pr. i adm., pod tytułem: Pogląd na kwestyą ludowéj oświaty. Podobnie gruntownie obrobionéj, światłém i zdrowém zapatrywaniem kierowanéj pracy autora Polaka, dawno nam się czytać niezdarzyło. Być może, że przedmiot tak trafnie i odpowiednio naszym potrzebom dobrany nasz sąd usposabia, — ale szczerze to powiedzieć musimy, przedstawienie kwestyi jest tak wszechstronne i interesujące, żeśmy bez zatrzymania się chwili rozprawę tę od deski do deski przeczytali, — a następnie raz drugi do początku powrócili, aby jéj treść, że tak powiemy, wbić sobie w pamięć. Sądzimy, że czytelnicy łaskawi z ochotą zapoznają się z treścią tego arcydzieła tegorocznego Ekonomisty, świadczącego poniekąd o postępie cenzury warszawskiéj, że obecnie pozwala tak swobodnie i dokładnie rozpisywać się o kwestyi podstawę dzisiejszych naszych narodowych usiłowań stanowiącéj. Być może, że ściśle naukowo-objektywne traktowanie przedmiotu zjednało rozprawie p. Przyrembla łaski cenzury, co przecież nieumniejsza wartości rozprawy i czyni obowiązek każdego Polaka zaborów ros. i austr. do przeczytania jéj in extenso i dopomagania wszelkiemi siłami do wprowadzenia jéj zdrowych zasad w czyn.

We wstępie do swéj cennéj pracy stara się autor przekonać oponentów (których już chyba bardzo mało na świecie, a tém bardziéj u nas), o potrzebie i pożyteczności oświaty ludowéj. Aby jaki lud mógł być szczęśliwym, jego dobrobyt musi się opierać na oświacie. — Tylko oświata może być tarczą ochronną przeciw zachciankom komunizmu — może być jedyném, prawdziwém kryteryum służącém do ocenienia istotnéj wartości pojawiających się od czasu do czasu socyalistycznych mrzonek i utopii.

Baczniéj rozpatrywana działalność władzy państwowéj w kierunku pielęgnowania oświaty publicznéj w ogóle a oświaty ludowéj w szczególności, rozpada się na kilka obowiązków, którym z drugiéj strony odpowiadają pewne prawa. Dokładniejsze zastanowienie się nad tym przedmiotem będzie treścią niniejszéj naszéj pracy — powiada autor i w rozdziale pierwszym pisze o zakładaniu szkół ludowych i ich utrzymywaniu. Po rozbiorze dokładnym wszelkich zdań, o udziale jaki państwo i inicyatywa prywatna pod tym względem mieć może i powinna, stawia on tę światłą i zdrową zasadę: państwo zawsze może, a w pewnych razach powinno udzielać naukę w szkołach przez siebie otworzonych i utrzymywanych, ale pod warunkiem aby nie pozbawiało osób prywatnych możności nauczania i uszanowało przysługujące ojcu prawo wyboru nauczyciela dla swoich dzieci. — Przegląd urządzeń istniejących w głównych cywilizowanych krajach Europy, który autor po postawieniu téj zasady podaje, wykazuje też jéj pomyślne zastosowanie prawie wszędzie. Co do kosztów utrzymania szkoły, powiada autor konkludując: co do nas głosowalibyśmy za projektem, żądającym aby każda gmina własnemi siłami utrzymywała swoję szkołę: gdyby to przechodziło jéj możność, gdyby gmina była bardzo ubogą, wtedy bezpośrednio obszerniejszy okręg administracyjny, powinien jéj przyjść z pomocą, a w końcu dopiero państwo, w razie niedostateczności dwóch pierwszych źródeł. W ten sposób ludność miejscowa sama zaspokajać będzie swoje potrzeby a jako najlepiéj z niemi obeznana, najłatwiéj potrafi im zadość uczynić. W drugim rozdziale swéj pracy traktuje autor rzecz: o nauczycielu. Naprzód rozbiera warunki jego wykształcenia i uzdolnienia odpowiednie pięknemu zadaniu jakie tenże ma w społeczeństwie, gani słusznie uprzedzenia jakie w świecie pojawiają się co do bakałarzy, uzasadnia wielką potrzebę seminaryi nauczycielskich i właściwego kierunku tychże, cytuje przepisy pod tym względem cywilizowanych krajów — a w końcu zastanawia się nad zapłatą nauczycieli elementarnych w Europie i rażącemi niedostatkami tejże.

W rozdziale trzecim, poświęconym sprawie nauczania przymusowego, kolejno i systematycznie spotykamy zbite wszelkie zarzuty czynione temuż; i tak pierwszy zarzut przeciwników jest: że takowe miejsca mieć nie może, gdyż nie da się urzeczywistnić? Jako dowody przeciwko temu zarzutowi, cytuje autor fakta, że przymus nauczania faktycznie od stu lat przeszło istnieje w Prusach, Szwecyi. Saksonii, od kilkudziesięciu w Norwegii i prawie całéj Szwajcaryi. A w ostatnich czasach Włochy, Hiszpania i Portugalia ogłosiły go z obowiązujące prawo.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Rękopis podczas eksplozyi gazowéj spalił się. (Przyp. R. Dz. Pozn.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 9 marca. Kilkunastu jeńcom francuskim, w mieście naszém internowanym, zezwolono powrócić do swéj ojczyzny na własny koszt. Transport innych rozpocznie się w tych dniach. Posener Ztg powiada, że kilku tu internowanych Alzatczyków, „którym się tu bardzo dobrze podoba“, miało oświadczyć życzenie pozostania w tutejszym garnizonie, czyniąc zadość obowiązkowi służenia w wojsku. Czyby przez to Posener Ztg sądziła, że francuscy jeńcy z Alzacyi już się przywiązali do „ojczyzny niemieckiéj?“

— * Przez wylew Warty 213 biedniejszych familii zostało w naszém mieście bez pomieszkania. Familie te, które się składały z 705 osób, pomieścił magistrat częściowo w gmachach szkół elementarnych, częścią w dawniejszym lokalu gimnazyum katolickiego św. Maryi Magdaleny i w sali hotelu Saskiego. Skargi zatém na opieszałość magistratu w niesieniu pomocy, przez pewne osoby i organy podniesione, nie zdają się nam być uzasadnione. Władza miejska, jak się przekonywamy, czyniła co mogła. W takiém nieszczęściu, jakiém jest nagły zalew, trudno wszystkim dogodzić. My w sprzeczności z naszą koleżanką, Ostdeutsche Ztg, uznajemy, że władza nasza miejska godnie się wywiązała i wywięzuje z obowiązku swego.

— * Z tutejszéj załogi ma być kilkaset żołnierzy rozkwaterowanych po wsiach w okolicy Poznania a inne oddziały pomieszczone będą w barakach.

— * Wybrany w obwodzie szubińsko-wyrzyskim posłem do parlamentu niemieckiego pan Saenger umarł nagle. Jak wiadomo, zwyciężył zmarły naszego polskiego kandydata, hrabiego Leona Skórzewskiego 118 głosami. W obwodzie wspomnionym przyjdzie zatém do nowego wyboru.

— * Dowiadujemy się, iż w przyszły czwartek daje koncert wokalny pan Stysiński, w którym pomiędzy innemi, przyjmuje udział i pan Richter, znany zaszczytnie publiczności naszéj, zasłużony artysta Teatrów Warszawski, a który w dniu wczorajszym przybył do naszego miasta. W koncercie tym wystąpi z deklamacyą.

— * W dniu wczorajszym w lokalu Towarzystwa przyjaciół nauk, na zaproszenie p. prezesa tegoż Towarzystwa dr. Libelta zebrali się pp. Wł. Kosiński, dr. Au. dr. Łebiński i Fr. Dobrowolski celem zawiązania w łonie tegoż Towarzystwa nowego wydziału, a mianowicie ekonomiczno statystycznego, zaprojektowanego przez p. prezesa. Pan dr. Szymański na zaproszenie oświadczył listownie, iż chętnie godzi się na należenie do tegoż wydziału i że na posiedzenie przybędzie, jeśli stan dróg w obecnym czasie nie stanie mu na przeszkodzie.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa i wystawieniu potrzeby i korzyści zawiązania podobnego wydziału i po zgodzeniu się przez obecnych na myśl powyższą, zebrani przystąpili do ukonstytuowania się.

Jakoż postanowiono, aby prezesa dra Libelta, w razie jego nieobecności, najstarszy wiekiem zastępował — aby F. Dobrowolski pełnił obowiązki sekretarza.

Daléj postanowiono zbierać się na posiedzenia wydziałowe co dwa miesiące w każdą środę po pierwszym o godzinie pół do piątéj; uproszono prezesa, aby zechciał wyrobić u zarządu dla wydziału zaprenumerowanie kilku pism, ekonomice i statystyce poświęconych.

Przytém poruszono myśl wydawania tu w Poznaniu pisma, specyalnie ekonomii i statystyce poświęconego, oraz zjazdu ekonomistów; uznano je jednak obiedwie za zawczesne.

Przedmiotami zajęć na każdym porządku dziennym wydziału mają być:

Przegląd literatury krajowéj i zagranicznéj, tak co do ekonomii jak i statystyki.

Rozprawa ekonomiczna lub statystyczna.

Pogląd na stosunki tutejsze pod względem ekonomiczno-statystycznym.

Na przyszłe posiedzenie zobowiązał się p. prezes przygotować sprawozdanie o dziele Queteleta: La physicque sociale.

— (*T*) **Teatr polski w Poznaniu.** Tragedya Korzeniowskiego p. t. „Mnich“ posiada wprawdzie dużo poezyi w treści, należy przecież do tych utworów, które, przedstawione na scenie, znużyć muszą widza monotonnością dyalogu i brakiem życia. Bolesław Śmiały, dręczony wyrzutami sumienia, szuka schronienia w odosobnionym w górach Karyntyi klasztorze. Przeor przyjmuje tułacza, nie dopytując o jego przeszłość, któréj domyślają się wraz z nim inni mnisi klasztorni. Przybywa doń także z Polski rycerz Szreniawita, główna przyczyna zbrodni Bolesława, którego namową i złym przykładem sprowadził na drogę rozpusty a następnie morderstwa. Szuka on dawnego swego monarchy i towarzysza, by wyżebrać tego przebaczenie. Jednocześnie nadchodzi z Rzymu klątwa na Bolesława, którego osobę zdradza mimowolnie Szreniawita. Wypędzają nieszczęśliwego z klasztoru w odludne góry. Tu spieszy za nim Szreniawita. Bolesław odmawia mu przebaczenia, gdy w tém cień biskupa Szczepanowskiego ukazuje się nagle. Głos ducha zamordowanego męczennika skłania jego zabójcę do podania dłoni nieprzyjacielowi. Cień w nagrodę wiedzie Bolesława w progi świątyni i tu w obec zgromadzonych na modły mnichów zwiastuje mu przebaczenie niebios. Król pada na kolana przed ołtarzem Bogarodzicy i śród radosnéj modlitwy kona... Otóż mniéj więcéj treść tragedyi, któréj akt trzeci nie jest bez scenicznego efektu. — Rolę trudną Bolesława pięknie odegrał beneficyant, pan Kaliciński; pan Zboiński, jako Szreniawita, dobrze się wywiązał z swego zadania. Całość nie źle się udała a dzięki towarzystwu „Harmonii“ mieliśmy i chóry w drugim akcie.

Po tragedyi nastąpiła komedya p. t. „Być kochanym lub umrzeć“, dowcipna i wesoła farsa, przełożona z francuskiego. Tu pan Lech Nowakowski był w swoim żywiole i pełną humoru grą całą publiczność w ciągłéj utrzymywał wesołości. Panie Marya Górecka i Keneman, oraz pan Konarski przyczyniali się żywą grą do uzupełnienia całości.

Sala nie była tak zapełnioną, jak tego spodziewać się należało przez wzgląd na zasługi i gorliwą na scenie naszéj pracę szanownego beneficyanta wczorajszego.

— * Repertoar teatru polskiego.

W sobotę dnia 11 po raz pierwszy „Sierota z Lowood“, w niedzielę d. 12 tyle oczekiwany „Rewizor z Petersburga,“ we środę d. 15 pierwszy występ pani Nowakowskiéj po dłuższéj przerwie i chorobie — prócz tego gotują się jeszcze dwa benefisa pani Wesołowskiéj i panny Joanny Góreckiéj; jak więc widzimy sezon przedwielkanocny zakończyć chce dyrekcya doborowym repertoarem.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 10 marca, 40 męczenników; w kalendarzu słowiańskim Ludosławy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 5 minut 53.

Dnia 10 marca 1424 Zawisza Czarny podejmuje u siebie królów będących w Krakowie. — 1529 śmierć Janusza, ostatniego księcia mazowieckiego. — 1637 śmierć Bogusława, ostatniego księcia pomorskiego.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 9 marca. Hrabia Bismarck przybył dzisiaj o godzinie 7 i pół rano na dworzec anhaltyński w najlepszem zdrowiu a przyjęty tam został przez małżonkę, córkę i kilku urzędników wysokich.

Bordeaux, 8 marca. Wielka część personału urzędu zagranicznego wróciła dziś do Paryża. Posłowie mocarstw zagranicznych udadzą się w sobotę do Paryża. — Armia północna rozwiązana, wojska liniowe 20 korpusu armii posłane zostaną do Afryki, mobilowie zaś i zmobilizowane gwardye narodowe do domu.

Paryż, 7 marca. Położenie w Belleville i Montmartre nie zmieniło się; w innych częściach miasta spokojnie.

Marsylia, 7 marca. Rząd zaczyna zaprowadzać oszczędności. W Tulonie zostanię większa część floty morza Śródziemnego i wszystkie szalupy kanonierskie rozbrojone; tylko 3 okręty pancerne i 2 awiza pozostaną nadal pod rozkazami admirała Jurien de la Gravière.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Przewodnika Ekonomicznego** wyszedł z druku No. 10 i zawiera: Znaczenie ekonomiczne lasów i potrzeba ich ochrony I. — Strassfurt i Kałusz. — Wystawa masła i sera w Krakowie. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rólnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

— * **Mrówki** wyszedł z druku No. 9 i zawiera: Ojczyzna, powieść współczesna, przez J. N. (ciąg dalszy). — Leon Gambetta (z ryciną). — Taras Szewczenko (z ryciną). — Góra Łysa czyli świętokrzyska (z ryciną). — Ratusz wrocławski (z ryciną). — Tytoń (z ryciną). — Przegląd literacki. — Prace stowarzyszeń. — Dziennikarstwo polskie. — Listy z redakcyi. — Rebus do nagrody. — Od administracyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 marca.

BAZAR. Rychter z Krakowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, dr. Szułdrzyński z żoną z Lubasza, Trojacki z Krakowa, Łaszczyński z Grabowa, Kurnatowski z Pożarowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Potworowski z Goli i Szółdrski z Popowa.

HOTEL RZYMSKI. Winterfeld z Mur. Gośliny, panna Febauer z Międzychodu.

HOTEL PARYSKI. Proboszcz Kościelski z Śmigla, wikaryusz Merdas z Winnéjgóry, Szymański z Torunia, Gołowiecki z Wągrówca, Jordan z Popowa.

OBHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z żoną z Boborowa, Klug z Mrowina, pani Jabkowska i panna Pokrzywnicka z Dopiewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dalszém dziś ciągnieniu 3 klasy 143 król. loteryi klasowéj padła główna wygrana 15000 tal. na No. 94,671, 2 wygrane po 5000 tal. na No. 35475 i 90,200, 1 wygrana 2000 tal. na No. 71,228, 2 wygrane po 1000 tal. na No. 88,004 i 93,780, 1 wygrana 600 tal na No. 70877, 3 wygrane po 300 tal. na No. 14.456, 84.282 i 85 477 i 8 wygranych po 100 tal. na No. 7969, 25,018, 28,341, 30,172, 52,200, 66,375, 71,124 i 83,192.

Berlin, dnia 8 marca 1871.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 9 marca.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypowiedz. — węcoli., na marzec $50\frac{1}{4}$, marzec-kwiecień, — na wiosnę $50\frac{7}{12}$, kwiecień-maj 51, maj-czerwiec $51\frac{3}{4}$, czerw.-lipiec $52\frac{3}{4}$ lipiec-sierp. — tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypowied. 12000 kwart, na marzec $15\frac{1}{24}$, kwiecień $15\frac{1}{4}$, maj $15\frac{7}{12}$, czerwiec $15\frac{7}{8}$, lipiec $16\frac{1}{4}$, sierpień — tal., miejscu bez beczki $14\frac{5}{6}$ tal. płacono.

Giełda bydgoska, 8 marca.

Pszenica: 120—125 funt. 72—75 tal., 126—130 funt. 76—78 tal. per 2125 funt. wagi celnéj. Żyto: 120—124 funt. 49—50 tal. per 2100 funt. wagi celnéj. Jęczmień wielki: 38—42 tal. per 1875 funt. Groch: 46—52 tal. pr. 2250 funt. wagi celnéj, najlepszy groch do gotowania wyżéj płacono. Okowita: bez dowozu.

Giełda berlińska, 8 marca.

Usposobienie giełdy choć nie było stanowczo słabe, to jednak brakło jéj na ochocie do kupna, zaczem kursa bardzo małe tylko zdołały zrobić postępy.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 99 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $82\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $118\frac{1}{2}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $75\frac{1}{2}$ płac. dto (4%) $82\frac{5}{8}$ płac., dto ($4\frac{1}{2}$%) $89\frac{1}{8}$ płac. Pozn. nowe (4%) $85\frac{3}{4}$ płac.

List. rent. Pozn. (4%) 87 płac. Prusk. (4%) 88 płac.

Walory zagraniczne: Austr. rent. srbr. ($4\frac{1}{5}$%) $55\frac{3}{4}$ płac. Rent. papier. ($4\frac{1}{5}$%) 48 płac. Losy z r. 1854 (4%) $72\frac{1}{2}$ żąd. Losy kredyt. z r. 1858 90 płac. Losy z r. 1860 (5%) $77\frac{7}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $66\frac{3}{4}$ płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 118 płac. Rosyjsk.-polsk. oblig. skarb. (4%) $70\frac{1}{2}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $100\frac{3}{4}$ płacono. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 71 płac. Listy likw. 59 płacono. Włoska poż. (5%) 54 płac. Rumuńska poż. (8%) 90 żąd. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $47\frac{1}{8}$—$\frac{7}{8}$ płac. Turecka pożycz. $41\frac{7}{8}$ płacono. Amer. poż. (6%) $97\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ płc. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $133\frac{1}{2}$—4 płc Gal.-Karóla Ludwik $101\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ płac Austryacko Francusk. $211\frac{1}{2}$—11 i—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ płc. Warszaw.-wiedeńsk. 62 płc. Banki itd. Austryac. kredyt. mob. $140\frac{1}{4}$—$89\frac{5}{8}$—$40\frac{1}{4}$—$39\frac{3}{4}$ płc. Poznańs. prow. 105 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $118\frac{1}{4}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 94 żąd. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 92 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{2}{3}$ płac. ldr. $111\frac{1}{2}$ płc., suwereny 6 $24\frac{1}{4}$ płac., nap. 5. $11\frac{3}{4}$ płac., półimper — żąd., doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt. celny 464 płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{15}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $80\frac{1}{8}$ płac. — **Dyskonto bankowe 4**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 61—81 tal. wedle jakości żąd., biało pstraslpo. $77\frac{1}{2}$ tal. z kolei pł.; pr. 1000 kilo na marz. i marzec-kwiec. —, kw.-maj $78\frac{1}{2}$—$\frac{1}{6}$, maj-czerwiec $78\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień $79\frac{1}{2}$ tal. płacono. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 53—$56\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żądano; polskie $52\frac{1}{2}$—$53\frac{1}{4}$, 80/82 funt. 55—$\frac{3}{4}$ tal. z kolei płac.; na marz. i marz.-kwiec. $53\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$, na wiosnę $54\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$, maj-czerw. 55—$54\frac{3}{4}$, czerw-lipiec $55\frac{5}{8}$—$\frac{1}{5}$, lip.-sierpień $55\frac{1}{4}$ tal. pł. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żądano. Owies: per 1000 kilo w miejscu 43—55 tal. wedle jakości żąd., marchijski $47\frac{1}{2}$—49, pomorski $48\frac{3}{4}$—51 tal. z kolei płac., na marzec i marzec-kwiecień 49, na wiosnę $49\frac{1}{2}$ tal. płc. Groch: per 100 kilo do gotowania 53—62 tal., na paszę 49—52 tal. Rzep: pr. 1000 kilo 108—112 tal. Rzepik: 106—110 tal. Oléj rzepiowy: per 100kilo w miejscu 29 tal., na marz. i marzec-kw. $28\frac{3}{8}$, kwiecień-maj $28\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ tal. płac, Oléj lniany: per 100 kilo w miejscu — tal. Oléj skalny: per 100 kil. w miejscu 15 tal. żąd.; na marzec 14 żąd., kwiecień-maj $13\frac{2}{3}$ tal. płac. Okowita: per 100 litr. po 100%= 10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 5 sgr. płacono, na marzec i marzec-kwiecień 17 tal. 16—14 sgr., kwiec.-maj 17 tal. 22—19 sgr., maj-czer. 17 tal. 26—23 sgr., czer.-lipiec 18 tal. 2—6—3 sgr., lipiec-sierpień 18 tal. 12—9 sgr. płac.

Giełda szczecińska, 8 marca.

Pszenica: słabo na wiosnę $78\frac{3}{4}$, maj-czerwiec $79\frac{1}{4}$ tal. Żyto: słabo; na wiosnę 54, maj-czerwiec $54\frac{1}{2}$, czerwiec-lipiec $55\frac{1}{4}$ tal. Groch: — tal. Oléj rzepiowy słabo, w miejscu $28\frac{3}{4}$, na maj-czerwc $28\frac{1}{2}$, na jesień $26\frac{3}{4}$ tal. Okowita słabo; w miejscu $16\frac{11}{12}$, na marzec $17\frac{1}{8}$, na wiosnę $17\frac{5}{12}$, maj-czerwiec $17\frac{2}{3}$ tal. Oléj skalny w miejscu — tal. płacono.

Giełda wrocławska 8 marca.

Koniczyna czerwona: bez zmiany stale; pośledna 1g—$14\frac{1}{2}$, średnia 15—$16\frac{1}{2}$, piękna $17\frac{1}{2}$—19, wysoko piękna tal. Koniczyna biała: słabo się trzyma, pośledna 17 tal., średnia 18—20, piękna 21—22, wysoko piękna 2[illegible]$\frac{1}{2}$ tal. Żyto per 2000 funt. —, na marzec i maj-kwiecień $51\frac{3}{4}$ żądano, kwiecień-maj 52 płacono i żądano, czerwiec 53—$52\frac{3}{4}$, czerwiec-lipiec 54 tal. płacono, lipiec-sierpień — tal. płac. Pszenica na marzec 73 tal. żąd. Jęczmień na marzec $46\frac{1}{2}$ tal. żądano. Owies na marzec tal. żądano, kwiecień-maj —, maj czerwiec — tal. Rzepik marzec 125 tal. żądano. Oléj rzepiowy słabo, w miejscu $13\frac{5}{6}$ tal. żąd., na marzec i marzec-kwiecień $13\frac{7}{12}$ tal. płacono i żądano, kwiecień-maj $13\frac{7}{12}$ tal. płacono i żądano. Okowita spokojna w miejscu $15\frac{1}{12}$ tal. żąd. $14\frac{5}{6}$ płacono, na marzec $15\frac{1}{2}$ płacono, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj za 100 litrów per 1 $17\frac{2}{10}$ żądano, maj-czerwiec $17\frac{4}{10}$ płacono, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień $18\frac{1}{6}$ tal. żądano.

Na targu		W srebrn. za szefel pruski piękn.	śr.	pośled.		W tal. sgr. i fen. 200 funt. celnych kilogramów piękna		średnia		pośl.	
						tal	sg	fn.	tal	sg.	fn.
Postanowien. komis. polic.	Pszenica biała	92—94	87	79—84		7	14	—	6	27	—
	„ żółta	90—92	88	79—83		7	9	—	6	20	—
	Żyto	65—66	63	60—61		5	7	—	5	—	—
	Jęczmień	52—55	49	43—45		4	29	—	4	13	—
	Owies	34—35	32	30—31		4	20	—	4	8	—
	Groch	70—76	70	65—68		5	19	—	5	5	—
						w śgr. za 250 funt.					
						sgr.			sgr.		
Postanowienia kom. han	Rzep					264		—	254	—	
	Rzepik zimowy					256		—	244	—	
	Rzepik latowy					238		—	228	—	
	Siemię lniane					200		—	190	—	

Mikołaj Wysocki,
żołnierz z 1831 r., rozstał się z tym światem w Miedzylesiu. Eksportacya odbędzie się na cmentarz w Rogoźnie w piątek dnia 10 bm. o 5 godzinie po południu, o czém krewnych i przyjaciół zawiadamia (1195)
Żona wraz z dziećmi.

Na dniu wczorajszym zakończyła po krótkiém lecz ciężkiém cierpieniu swój żywot doczesny nasza ukochana krewna ***Adela Swoboda-Kaisertreu***, o czém donosi
stroskana familia.
Poznań, dnia 9 marca 1871.
[1205.]

W przyszły poniedziałek tj. dnia 13 mb. o godzinie 9 rano odprawi się w kościele tutejszym parafialnym św. Wojciecha nabożeństwo żałobne za duszę [1189.]
śp. ks. L. Przyłuskiego,
arcyb. gnieźnieńsk. i poznańsk.

Kółka włościańskie **Konojad** i **Kiełczew** składają na Szkołę Żabikowską **10** tal. (1191.)

Zgubiono wczoraj **zegarek damski złoty**; na okładce znajduje się wyciśnięty portret starca łysego w mundurze z gwiazdami i wstęgą orderową. Ostrzega się przed kupnem. Uczciwy oddawca odbierze 10 tal. nagrody w eksped. Dzien. .(1207)

Szanownemu duchowieństwu i licznie zgromadzonéj publiczności, za oddanie ostatniéj przysługi w odprowadzeniu zwłok ś. p. męża mego do grobu składam najgłębsze podziękowanie. A. Klause z dziećmi.
Trzemeszno, 8 marca. (1201.)

Dzierżawca probostwa w ***Chojnicy*** poszukuje od 1 kwietnia 1871 ***gospodynią.*** (1144)

W komisie księgarni
K. Gąsiorowskiego
w Śremie
wyszła:
Krótka nauka
rachunków,
w sposób elementarny wyłożona przez
A. Vogta.
Cena 6 sgr.
do tego Rozwiązana 5 sgr.
Jest do nabycia we wszystkich księgarniach. [1188.]

Naszym nakładem wyszło
Le Rêve du Prisonnier
Grande Valse
dediée à la population polonaise. Skomp. przez jednego z naszych tu internowanych francuskich oficerów. Cena 15 sgr. Przy frankowaném przesłaniu 15 sgr. nastąpi eksp. do zamiejscowych także franko
Schlesingera
handel muzykaliów. (.1199)
Poznań, Wilh. ul. No 25.

Jabłonie i grusze
w wybornych gatunkach na zakładanie szkółek tanio ma na sprzedaż nauczyciel w Zbrudzewie pod Śremem. [1185.]

Wózik, puszczony na losy w kółku włościańskiém Konojad, wygrał No. **78**. (1190.)

Angielskie prosięta
rasy Yorkshire sprzedaje (.1197)
Dom. Pokrzywno
pod Poznaniem.

Najpierwsze **algierskie kalafiory** odbierze dzisiaj pospiesz. pociągiem
A. Cichowicz.
.(1196)

Najnowszy wynalazek.
Kuracya
nałogu pijaństwa
wykonana wedle metody racyonalnéj i własnego wynalazku starszych lekarzy ku dobru bliźnich. Kuracya może być przeprowadzoną z wiedzą i bez wiedzy chorego. Już przeszło 1000 uleczono. Świadectwa są na usługi.
Za przesłaniem 1 tal. przesyła medykamenta wraz z przepisem użycia
W. Falkenberg,
(1149) Richtstr. 53.
Frankfurt n. O. w Prusach.

Jęczmień Kalinowy do siewu sprzedaje (.1198)
Dom. Pokrzywno.
pod Poznaniem.

Przerwany skutkiem powodzi bieg nauk w królewskiém gimnazyum Św. Mar. Magd. rozpocznie się znowu w poniedziałek, dnia **13** mb. o godzinie 8. (1145).
Poznań, dnia 7 marca 1871.
Król. Gimnazyum Sw. Maryi Magdaleny.
Enger, dyrektor.

Co dopiero wyszło i jest we wszystkich księgarniach do nabycia: (1203)
Duchowieństwo
w sprawie wyborów.
Zeszyt drugi
Cena 2 sgr.

Prawie nowy **bilard** jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość w ekspedycyi anonsów
Kaufmann & Palme
.(1208) Plac Sapieżyński 1.

Bank Kredytowy
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.
(1171)
Sprawozdanie za rok 1870.

Konta.	Sumy Debet.			Credit.		
Kapitał Zakładowy	—	—	—	417,400	—	—
Konto Kasy	4,162,708	7	8	4,153,805	12	8
Fundusz Rezerwowy	—	—	—	41.993	16	7
Rachunek Weksli	2,949,697	29	6	2,793,360	17	—
Rachunek Procentów	47,941	24	8	88 399	7	5
Rachunek Komisowy	1,017,523	24	—	1,050,369	6	10
Rachunek Lombardu	9,018	3	—	9,018	3	—
Depozyta Lit. A.	60,528	10	6	74 804	21	—
Depozyta Lit. B.	26,668	6	—	33,382	5	—
Depozyta Lit. C.	114,797	25	—	280,296	6	10
Papiery Publiczne	327,406	25	7	309,792	25	7
Koszta urządzenia	1,884	2	1	—	—	—
Koszta Administracyi	9,187	16	7	218	24	9
Dywidenda z r. 1866	23	20	—	40	26	—
Dywidenda z r. 1867	54	6	6	96	22	6
Dywidenda z r. 1868	375	4	—	512	1	6
Dywidenda z r. 1869	25,281	2	—	26,335	14	—
Rachunek bieżący	6,203,166	19	6	5,679,236	—	—
Rachunek zysków i strat	3,628	7	2	829	23	1
	14,959,891	23	9	14,959,891	23	9

Rachunek zysków i strat po 31 grudnia 1870 r.

	Debet.			Credit.		
Rachunek bieżący	2,798	14	1	—	—	—
10% kosztów urządzenia (amortyzazya)	188	12	—	—	—	—
Koszta administracyi	8,968	21	10	—	—	—
Rachunek dywidendy za r. 1870	32 612	21	—	—	—	—
Fundusz rezerwowy	16.286	29	8	—	—	—
Rachunek tantyemy Spólników firmowych	16,235	15	—	—	—	—
Rachunek Komisowy	—	—	—	32,845	12	10
Rachunek procentu	—	—	—	40,457	12	9
Rachunek papierów publicznych	—	—	—	3,787	28	—
	77,090	23	7	77,090	23	7

Konta.	Activa.			Passiva.		
Kapitał zakładowy	—	—	—	417,400	—	—
Konto kasy	8,902	25	—	—	—	—
Fundusz rezerwowy	—	—	—	42,498	2	4
Rachunek weksli	156,337	12	6	—	—	—
Depozyta Lit. A.	—	—	—	14.276	10	6
Depozyta Lit. B.	—	—	—	6,713	29	—
Depozyta Lit. C.	—	—	—	165,498	11	10
Rachunek papierów publicznych	21,401	28	—	—	—	—
Koszta urządzenia	1,695	20	1	—	—	—
Dywidenda za r. 1866	—	—	—	17	6	—
Dywidenda za r. 1867	—	—	—	42	16	—
Dywidenda za r. 1868	—	—	—	136	27	6
Dywidenda za r. 1869	—	—	—	1,054	12	—
Dywidenda za r. 1870	—	—	—	32,612	21	—
Rachunek bieżący	508,148	5	7	—	—	—
Tantyemy spólników firmowych	—	—	—	16,235	15	—
	696,486	1	2	696,486	1	2

Firmowi:
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski.

Obwieszczenie.

Poniżéj wymienieni piekarze w miesiącu marcu r. b. sprzedawać będą chleb żytni i bułkę po następujących najcięższych wagach:

Chleb po 5 sgr.

Ignacy Jarnatowski, Jezuicka ul. 5/6, 4 funty.
Ludwik Buchwald, Butelska ulica No. 18, 4 funty.
Juliusz Frost, Wielkie Garbary No. 46, 4 funty.
Ignacy Rychlicki, Półwiejska ulica No. 16, 4 funty.
Piotr Dzwikowski, Magazynowa ulica 14, 4 funty.
August Fechtmeyer, św. Wojciech No. 33, 4 funty.
Piotr Bogdanowski, Nowomiejski Rynek 1, 4 funty.

Bułkę po 1 sgr.

Antoni Opasiński, Stary Rynek No. 9, 15 łotów.

Wreszcie odwołuje się do taks pieczywa, na miejscach sprzedaży wywieszonych.
Poznań, dnia 5 marca 1871.
Król. Dyrekcya Policyi.
W zastępstwie:
v. Dalwitz.

Liebe-Liebiga środek pożywny w formie rozpusz., przyjemny smaczny, trwały wyskok w vacuum
zupy Liebiga
przez aptekarza **J. Pawła Liebe** w Dreznie,
dla niemowląt: najlepszy surogat mleka; [1184.]
dla rekonwalescentów, słabych z starości, cierpiących na żołądek, na brak krwi: najstrawniejsze, najpożywniejsze pożywienie, spożyte w piwie, w wodzie sodowéj, mleku, kakao lub herbacie a ma go zawsze na składzie w butelkach około $\frac{2}{3}$ funtowych po 12 sgr. w Poznaniu aptekarz ***Pfuhl.***

„Orędownik“

Od 1 kwietnia r. b. wychodzić będzie w Poznaniu trzy razy na tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę, pismo ***dla polskich klas średnich*** tak przemysłowych jak rólniczych poświęcone sprawom politycznym i społecznym pod tytułem:

„Orędownik.“

Orędownik zawierać będzie:
1) ***Artykuły wstępne***, poruszające sprawy wyborów poselskich, sprawy gminne, szkół, stowarzyszeń, jako to: Towarzystw Przemysłowych, Kółek rólniczych, Spółek Pożyczkowych i tym podobnych;
2) ***Korespondencye*** z W. Księstwa Poznańskiego, z Prus Zachodnich, z Szląska, z Mazurów;
3) ***Nowiny polityczne***;
4) ***Odcinek***, zawierający powieści i zajmujące artykuły treści pouczającéj i moralnéj;
5) ***Wiadomości handlowe i ogłoszenia.***

Przedpłata wynosi na kwartał: w Poznaniu
17 i pół srebrnika,
na prowincyach:
20 srebrnikow.

Zapisywać można na wszystkich pocztach pruskich; w Poznaniu: w księgarni M. Leitgebra i Spółki, plac Wilhelmowski; w księgarni J. K. Żupańskiego, Nowa ul.; u p. Feliksa Rakowskiego, Wrocławska ul. No 30; w handlu cygar L. Kaniewskiego, Wodna ul. No 2; w handlu J. N. Leitgebra przy Garbarach; w handlu Affeltowicza, Chwaliszewo No 13, w handlu Myśkiewicza, Ostrówek No 1. (.1200)
Inseraty przyjmują prócz ekspedycyi księgarnie pp. J. K. Żupańskiego i M. Leitgebra i Spółki.

Wydawca: *Dr. Roman Szymański,*
z Poznania.

Zdrojowisko Salzbrunn
w Szląskich górach.

Napełnianie i rozsyłanie ***zdrojowisk Oberbrunnen*** i ***Mühlbrunnen*** rozpoczęło się. Oba mają wielką sławę w ***chorobach organów oddechowych*** i ***żołądka***, ponieważ lekko rozwalniająco działają ***bez osłabienia.*** Przy zleceniach, które do podpisanéj inspekcyi przesyłać należy, prosi się o ***podanie nazwiska kolei i stacyi.*** [1034.]
Książęco Pszczyńska inspekcya zdrojowa.

Pierwsze nadsyłki **tegoroczych nowości** na ubiory wiosenne odebrali i polecają
(1159), **Loga i Bieliński.**

Zeszyt II
TYGODNIKA WIELKOPOL.

Zawierający:
1. Studjum nad sympatją Niemców dla Polaków przez A. K. 2. Pod jednym dachem, powieść W. Skiby. 3. Podarek ślubny Polce, poezja K. Brzozowskiego 4. O życiu towarzyskiem w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońską. 5. Przeglądy teatralne przez Rz. „Lwy i lisy“ i z okazyi „Czarnych djabłów. 6. Szkic z podróży w Tatry przez W. Eliasza. 7. Przyszłość psychologji, studjum Juliana Ochorowicza. 8. Biedna dziecina, wiersz M. 9. Zima (z rosyjskiego) W. Ordona wiersz. 10. Posłaniec, wiersz Bol. R. 11. Najprawdziwsza prawda, humoreska przez Ewelinę Ahrens. 12. Wlazł kotek na płotek, muzyka B. Dembińskiego, wiersz W. Bełzy. 13. Ołga, księżna Ruska, naszkicował ks. Lic. Cht. 14. Kronika tygodniowa, w każdym numerze pisma. 15. Korespondencye: z Krakowa Nr. 6 i 9; z Warszawy No. 7; z ziemi Warmińskiéj i z nad granicy. 16. Przegląd literacki w Numerach 7 i 9 zawiera: recenzye z Biblioteki Pamiętników i podróży po dawnéj Polsce; z obrazu Syberji przez W. Czaplickiego — i z Patrycyusza wydania J. K. Żupańskiego — jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 5 sgr.

Latorośle wina, znany gat. zielonawo-[illegible] poleca ***Szokalski*** z Dolnéj Wildy. [1204.]

W czwartek 30 marca 1871
w południe o 12 godzinie sprzedaje podpisane dominium w aukcyi publicznéj
68 sztuk **tryków Rambouillet**
15 „ **buhajów**,
5 „ **cielnych jałowic**,
częścią Shorthorn pełnéj i pół krwi częścią holenderskiéj pełnéj i pół krwi,
8 sztuk **kiernozów** rasy Yorkshire.
Zwierzęta oddają się za każdą, cenę minimalną przewyższającą sumę.
Programy przesyłają się na życzenie. W dniu aukcyi i dla zapowiedzianych odwiedzin stoją w Białośliwiu przy nadejściu pociągu z Krzyża o 7 godzinie rano i z Bydgoszczy o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano furmanki do przywiezienia.
Najbliższa stacya pocztowa Wysoka $\frac{1}{4}$ mili. (731)
Najbliższa stacya kolejowa Białośliwie $1\frac{1}{2}$ mili.
Dom. Czajcze, 10 lutego 1871.
Ritthausen.

Nasienie buraków obrzymich żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. (49
Karol Heinze
właściciel dóbr w Kłecku

Gregorowicz,
Serdeczne Modły.
Jedyna w imprymatur Jego Eminencyi Arcybiskupa hr. Ledochowskiego zaopatrzona Książka do nabożeństwa jest w rozmaitych pojedyńczych i eleganckich oprawach w zapasie i do nabycia w Ludwika Streisandta księgarni, Grodzisk. [1193.]

Dysponent dla destylacyi hurtowni i ***uczeń*** handlowy poszukiwani natychmiast przez komis. ***Scherek***, Poznań, Szeroka ul. 1. Osobiste zgłoszenia potrzebne.
Szynk z pomieszkaniem wskaże na kwietnia tenże sam. [1186.]

Handel śledzi
wędzon. i ***mar. ryb morskich***
w Poznaniu, Wodną ulica 25.
W teraźniejszym postnym czasie
Mam wszelakich ryb w zapasie:
Marynaty i wędliny,
Tłuste śledzie i sardyny;
Węgórz, łosoś i minogi, [1206
Sardele, opiekane śledzie,
Smaczne flądry i bydlinki,
Z Limburga śmietankowe serki,
Karol Szulc.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Pisarz gospodarczy, wykształcony praktycznie i teoretycznie w gospodarstwie niemieckiém i świadectwem poszczycić się mogący, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia. Bliższa wiadomość pod lit. N. 1 poste rest. Mieszków. [1192.]

Forszpana, kawalera, poszukuje dom. św. Wojciecha Dom. ***Wiatrów*** p. Wągrowiec. (1202)

Dom. **Siedlemin** pod Jarocinem poszukuje od 1 kwietnia r. b. **kucharza**, kawalera. Zgłoszenia istownie. (1170)

Jarkę Pirnajską,
Żyto Swiętojańskie,
Żyto Syberyjskie,
Jęczmień Chevalier,
Orkisz,
Owies czarny tatarski
Wykę Hopetown
ma na sprzedaż (1187.)
Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.

Jęczmień Imperial po [illegible] tal. szefel; **owies podolski** po $1\frac{1}{2}$ tal. szefel można nabyć do siewu w Łaskowie pod Łopiennem. (1176)

9 sztuk opasów ma na sprzedaż Dom. Krześlice pod Pobłędziskami. (1152)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.